



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1157

SONA

WÓDZ NARODU

(JÓZEF PIŁSUDSKI)

WIDOWISKO HISTORYCZNE
W 9 ODSŁONACH

NA SKŁADZIE:
KRAKÓW, KSIĘGARNIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ ul. św. Anny.

1157

leg. 1508

KAZIMIERZ MISSONA

WÓDZ NARODU

(JÓZEF PIŁSUDSKI)

WIDOWISKO HISTORYCZNE
W 9 ODSŁONACH



NA SKŁADZIE:

KRAKÓW, KSIĘGARNIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ ul. św. Anny.

W naszej literaturze powojennej niema dramatu, któryby przedstawił, jak rozwijały się losy naszego Narodu w latach Wielkiej Wojny, i w jaki sposób odzyskaliśmy niepodległość. Teatr szkolny, żołnierski, towarzystw oświatowych i miłośników sceny poszukuje nadaremnie utworów, odpowiednich na uroczystości narodowe. Brak ten chcę zapęłnić, wydając drukiem niniejszy utwór, nadający się do przedstawienia na większych scenach w całości, na małych częściowo.

Przy tej sposobności składam hołd zasługom wielkiego Organizatora Niepodległej Polski, śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

AUTOR.

Kraków, 19 marca 1936 r.

O S O B Y:

ODSŁONA I.

Oleandry w Krakowie.

STRZELEC

DRUŻYNIAK

SOKÓŁ

BURKHART - BUKACKI, porucznik z Drużyny strzeleckiej

PIŁSUDSKI, komendant „Strzelca“

SOSNKOWSKI, szef sztabu

ZBIGNIEW KASPRZYCKI, porucznik

STRZELCY, DRUŻYNIACY

ODSŁONA II.

Rynek w Kielcach.

RAJCA I II

CHŁOP I II

CHŁOPAK WIEJSKI

WACHOWSKI, socjalista

PANNA MANIA

PANNA JÓZIA

FACET I II

INTELGENT I II

MIESZCZANIN

ZIEMIANIN I II

POLICJANT

SOKOLNICKI, polski komisarz wojskowy

SOSNKOWSKI

PIŁSUDSKI

TŁUM MIESZKAŃCÓW

GRUPKA LEGJONISTÓW

GRUPKA SKAUTÓW

ODSŁONA III.

Legjonowo.

LIPIŃSKI, sierżant

BERBECKI, podpułkownik

PIŁSUDSKI

LUBOMIRSKI, poseł austrj. z Koła Polskiego

HABICHT, delegat N. K. N.

Ks. BANDURSKI, biskup

LEGUNY I II III IV muzykanci

PUCHALSKI, c. k. generał austrjacki

GRZESICKI, c. k. generał austrjacki

KITTNER, c. k. generał austrjacki

ROJA, pułkownik

OFICEROWIE I II

OFICEROWIE

ODSŁONA IV.

Bitwa pod Kostiuchnowką.

Dr. KAPLICKI, lekarz

LEGJONISTA I II III IV

SANITARJUSZ I II

NARBUT-Łuczyński, kapitan

BERBECKI, pułkownik, ranny

PIŁSUDSKI

SOSNKOWSKI

PULK I LEGJONÓW (grupa)

MAJOR AUSTRJACKI

ODDZIAŁ AUSTRJAKÓW

ODSŁONA V.

Mieszkanie płk. Rydza-Śmigłego
w Warszawie.

RYDZ-ŚMIGŁY, pułkownik
BERBECKI, pułkownik
ROJA, pułkownik
OFICEROWIE LEGJONOWI

ODSŁONA VI.

Rada Stanu, sala na Zamku
w Warszawie.

NIEMOJEWSKI, marszałek
Ks. RADZIWIŁŁ, radca Stanu
ROZTWOROWSKI, „ „
PIŁSUDSKI, „ „
STUDNICKI, „ „
BUKOWIECKI „ „
RADCA I II III
RADCY STANU
Hr. LERCHENFELD, komi-
sarz niem.
Br. KONOPKA, komisarz au-
strjacki

ODSŁONA VII.

Mieszkanie brygadiera Piłsud-
skiego w Warszawie.

PIŁSUDSKI
RYDZ-ŚMIGŁY, pułkownik
BERBECKI, pułkownik
NORWID, major
BRZOZA, podpułkownik
BELINA, major

SOSNKOWSKI, szef sztabu
OFICER NIEMIECKI
WARTA NIEMIECKA

ODSŁONA VIII.

Wieżenie w Magdeburgu.

PIŁSUDSKI
SOSNKOWSKI
FELDFEBEL NIEMIECKI
WARTA NIEMIECKA
GRAF KESSLER
von GÜLPEN

ODSŁONA IX.

Przed Zamkiem w Warszawie.

JEGOMOŚĆ Z PROWINCJI
OBYWATEL I II III
POLICJANT NIEMIECKI
ULICZNIK I II
NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC
PEOWIAK I II
SOCJALISTA
ROBOCIARZ I II III
STUDENT
OBYWATELKA
PIŁSUDSKI
LUBOMIRSKI, regent
Ks. KAKOWSKI, arcybiskup,
regent
OSTROWSKI, regent
KILKU ŻOŁNIERZY NIE-
MIECKICH
TLUM WARSZAWIAKÓW

ODSŁONA I.

W OLEANDRACH W KRAKOWIE.

(Po wspólnych ćwiczeniach rozmawiają Strzelec, Drużyniak i Sokół).

SCENA 1.

SOKÓŁ *(odsapuje)*. A niech to djabli z takimi ćwiczeniami! Ale nas zgonił wasz komendant!

STRZELEC. On to potrafi jeszcze lepiej. Piłsudski morus!

SOKÓŁ. Jeszcze lepiej? to już duszę wypędzi!

STRZELEC. No, widzisz, pocziwy Sokoliku, tak wyglądają ćwiczenia ze Strzelcem i Piłsudskim. A ty, słodki Drużyniaku, jak się czujesz?

DRUŻYNIAK. Dla nas to nie nowina! Nasz Burkhart goni nas także.

STRZELEC. A to morowy chłop! Bo też to już ćwiczenia wobec wroga, a nie jakiś zlocik w amarrantach i z druchnami. Nieprawdaż, Sokoliku?

SOKÓŁ. O, wy umiecie gonić ludzi, boście z r.1905.

STRZELEC. Jak to rozumiecie? Wszyscyśmy nadstawiali swe życie, a komendant najwięcej. Ale wyście go nie rozumieli, boście ugodowcy, i pogodzicie się z diabłem.

SOKÓŁ. No, my w Krakowie nie tak bardzo. Lwowiacy, to tak. Słyszeliśmy o waszej robocie w Królestwie z pierwszej ręki. I dlatego wielu z naszych ceni Komendanta.

STRZELEC. Tak, ale też i wygadują, że to peleryniarz, podziemnik, anarchista.

SOKÓŁ. Bo jest cichy, zamknięty w sobie, tajemniczy...

DRUŻYNIAK. Ale twardy ideowiec i uparty Litwin, który nie popuści, co sobie zamyślił. Popatrz na tę krzaczastą brew, co za władczy błysk oka...! Nie chciałbym mu wleźć w oczy w kiepskiej chwili.

STRZELEC. Bobyś ani zipnął. Jest w nim moc i żywioł zamknięty jak w bombie. Wybuch, gdyś tego najmniej się spodziewał.

SOKÓŁ. Ale przynajmniej Mochom dogodził!

STRZELEC. I miał za co! Czy to raz zbili go kolbami we więzieniu, że aż krwią spłynął? Toć im popamiętał, i dlatego tak jedzie na nich.

DRUŻYNIAK. Nie dziw, że ma uznanie u was, i był naczelnym działaczem.

STRZELEC. I jeszcze jakim? Bibuła rewolucyjna, uświadamianie mas, Wilno, Łódź, Warszawa — towarzysze Wiktor. Tajne drukarnie, 32 numery „Robotnika” pod boki policji — towarzysze Wiktor i towarzysza Wiktorowa. Bezdany, walka z policją w biały dzień — towarzysze Wiktor. Wściekły ryzykant, jak sam się nazwał!

DRUŻYNIAK. A we więzieniu siedział kilka razy?

STRZELEC. A siedział... i był na Sybirze już jako student.

SOKÓŁ. Tylko to jedno, że jest socjalistą, a socjalizm jest beznarodowy!

STRZELEC. Cóż wy ta wiecie o socjalistach? Co to za socjalizm PPS? Socjalizm polski! Że robotnik wypisał na swoim sztandarze niepodległość Polski; i umiera za nią we walce z carem — to Piłsudskiego osobliwa zasługa. Gdyby nie on, to w Królestwie, wśród robotników, byłoby głucho o Polsce. A kto tego nie uznał? Wasi ugodowcy, którzy kładli mu kłody pod nogi ze zazdrości. Kłaniali się carowi zato, że ich kopał butem żandarmskim!

SOKÓŁ. Jest wielu wśród naszych, co patrzą z podziwem na niego, i dlatego łączymy się z wami. Spierają się tylko, kto ma być komendantem.

DRUŻYNIAK. Myśmy ocenili go dawno, jak należy, i już toczą się pertraktacje o złączeniu się Drużyn i Związku Strzelca. — Komendantem powinien być ten, kto się najbardziej nadaje.

STRZELEC. Toście zuchy, bracia! Tak dojdziemy do porozumienia, i pójdziemy razem. We wojnie nie trzeba orientacyj, rozdziałów... Teraz Polskę bije kto chce: i Moskał i Prusak, i nawet ten zlepek austriacki, ta „felix Austrija nube“, ze swoją zasmrodzoną atmosferą narodowościową! Jedyna

orientacja w czasie tej ruchawki europejskiej dorwać się karabina, i prać tak, aby świat wiedział, że Polska żyje!

SOKÓŁ. No, ale kogo prać?

STRZELEC. To już komendant powie: kogo, gdzie i jak. Trzeba wierzyć komendantowi!

DRUŻYNIAK (*z pasją*). Sokół bródzi jeszcze polityką.

SOKÓŁ. Gdzietam bródzi! My tu w Krakowie przemy na Związek Sokoła we Lwowie, aby nastąpiło połączenie. Turski, Ruciński i Roja są za tem. Gorsze, że Austriacy nie chcą nam dać karabinów.

DRUŻYNIAK. A tak, wydają je nam jak lekarstwo z apteki!

STRZELEC. Bandal! I walczyć tu za takich draniów! Ale już ich kiwniemy, byleśmy tylko dostali broń! — Sądzę, że nasz komendant wydebi karabiny u austriackiej komendy. Wygląda im, jako Królewiał, trochę niesamowicie, zagadkowo, ale cieszy się pewnem uznaniem u austriackich sztabowców.

DRUŻYNIAK. Mamy dotychczas ogółem kilkadziesiąt Manlicherów, a reszta Werndle, bez pasów.

STRZELEC. A choćby i bez pasów! Pójdziemy nawet z Werndlami, musimy zapłacić Moskałom za nasze krzywdy!

DRUŻYNIAK. I za upodlenie ojców!

SOKÓŁ. I za całą Polskę. — Daj Boże, daj Boże!
(*Podają sobie ręce*).

SCENA 2.

(*Wchodzi Burkhart ze szeregiem Drużyniaków*).

BURKHART. O, jak widzę, duch już władał bractwo
w uściskach! Dobry prognostyk dla naszej roboty.
Chcecie zgody ze Strzelcem, nieprawdaż Drużyniacy?

DRUŻYNIACY. Tak jest, obywatelu komendancie,
chcemy!

DRUŻYNIAK I. A co słyhać z naszymi pertraktacjami?
Czy będzie zgoda naprawdę i kiedy?

BURKHART. Będzie — już zrobione — porozumieliśmy
się z obywatelem Piłsudskim. Obieramy go ko-
mendantem, jak to zrobili Strzelcy.

DRUŻYNIACY. Brawo, niech żyje Komendant Pił-
sudski!

DRUŻYNIAK I. A czy niema jakiego sprzeciwu u Dru-
żyniaków?

BURKHART. Kto się nie zgadza, odpadnie. We woj-
sku niema polityki, jest rozkaz.

DRUŻYNIACY. Rozkaz, obywatelu komendancie!

BURKHART. Koniec kunktacjom. Czas nagli! Dobra
nasza, trza się przygotować do wymarszu niebawem

— W Europie nastrój odświeżonego krztałania się i entuzjazmu. Młódź i męźowie poruszeni, wszędzie rozlega się okrzyk: wojna, wojna! Wszystkie serca podniecone, wielkie nadzieje obudzone. Musi runąć w gruzy stary, przesądny porządek, jałowiąca rutyna, cuchnący materjalizm, muszą opaść kajdany, krępujące indywidualność. Świtają nowe cele!

A my, którzy jesteźmy bez ojczyzny, i mamy o co walczyć, nie mielibyśmy brać udziału w tych zmaganiach? Nie i nie! Nie mamy nic do stracenia, a wiele do zyskania. Czy mamy walczyć w obcych armjach, czy w swojej, to pytanie z jedną tylko odpowiedzią! Los zesyla nam Wodza, więc naprzód, pod jego przewodem, do nowych przeżyć i świetlanego celu — niepodległości Polski!

SCENA 3.

(Wchodzą: Piłsudski, Sosnkowski, Zbigniew (Kasprzycki) z nimi drużyną Strzelców).

PIŁSUDSKI.

Obywatele!

Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą, i sama chce stanowić o swoim losie, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną!

Niepodległości Polski nikt nam nie podaruje, ani za nas wywalczy. Musimy sami bić się o nią z bronią w ręku i w zgodzie.

Odtąd niema ani Strzelców ani Drużyniaków.

Jesteście żołnierzami polskimi. Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały. Rozkazuję, ażebyście zamienili ze sobą wasze dawne odznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce pójdziecie razem na pola bitew, więc zniknie cień różnicy między wami!

Na komendanta kompanji wyznaczam Zbigniewa (Kasprzyckiego).

KASPRZYCKI (*komenderuje*). Na moją komendę w szeregu zbiórka!

(*Wszyscy ustawiają się, Sokół stoi na boku*).

PIŁSUDSKI.

Żołnierze!

Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pójdziecie pierwsi do Królestwa, i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny!

Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie macie ponieść. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie nacznam szarż. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców. Patrzę na was, jako na kadry, z których ma się rozwinąć pierwsza armja polska, i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanję!

Czeka nas śmierć, albo wielka sława!

WSZYSCY. Niech żyje Komendant Józef Piłsudski,
Niech żyje Niepodległa Polska!

ŚPIEW.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
nie damy pogrześć mowy,
polski my naród, polski lud,
królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas dręczył wróg
tak nam dopomóż Bóg!

Koniec odsłony pierwszej.

Zastona spada.

ODSŁONA II.

RYNEK W KIELCACH.

*(Dwaj Rajcy w rozmowie. Przechodzi grupa Strzelców.
Kilku z młodzieży oklaskuje ich).*

SCENA 1.

ŚPIEW STRZELCÓW.

Raduje się serce, raduje się dusza,
gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza.
Danaż moja dana, kompanjo kochana,
niemaż to jak pierwsza, nie!
Gdy Moskał psiawiara drogę nam zastąpi,
kulek z manlichera nikt mu nie poskąpi..
Danaż moja...

KILKU Z MŁODZIEŻY. Niech żyją Strzelcy!
(Strzelcy przechodzą)

RAJCA I. A to ci mamy szczęście! Na pierwszy ogień
Kielce!

RAJCA II. Już druga partja Strzelców przybyła.

RAJCA I. Nowa kontrybucja narodowa. Przecież to
trzeba żywić i ubrać.

RAJCA II. Jako żywić? Przecież płacą!

RAJCA I. Tak, do czasu. Kto wygląda tak oberwa-
nie, długo płacić nie będzie.

RAJCA II. A no, mówią, że się wyrwali z Krakowa, jak Filip z konopi, więc nie mieli czasu przybrać się godnie.

RAJCA I. Albo nie było w co! Poco się tak śpieszyli? kto ich pilił?

RAJCA II. Widzieliście ogłoszenie na murach?

RAJCA I. Jakie?

RAJCA II. Komisarz wojsk polskich na miasto Kielce, Sokolnicki, jest podpisany. A oto ogłoszenie. *(Czyta)*.

Zawiadamiam P. T. Obywateli miasta, że z ramienia Komendy wojsk polskich objąłem kierownictwo polityczne miasta Kielc, i wzywam ogół patriotycznej ludności do czynnego uczestnictwa w narodowej sprawie uwolnienia zaboru rosyjskiego od władzy rosyjskiej.

Wzywam przeto całą ludność miejską do zapisywania się w szeregi żołnierzy polskich, tudzież wszystkich ludzi dobrej woli do uczestnictwa w narodowych rządach.

Zarazem wzywam ludność, aby słuchała także wszystkich zarządzeń władz austriackich, jako jej sojuszników, walczących przeciw caratowi.

RAJCA I. O, widzicie! Ładne rozporządzenia pana komisarza!... Austriaków nam sprowadzają! I każą ich słuchać! — Ale mam tu inne ogłoszenie, posła Jarosińskiego, z Dumy w Petersburgu.

RAJCA II. A to pewnie to, co je socjaliści zdzierają z murów. Co tam pisze?

RAJCA I (*wyjmuje kartkę*). Pisze, aby nie dać się wziąć na czułe słówka Galileuszów. (*Czytają*).

RAJCA II. I ma rację. Centusiom dobrze z Austriakami, więc niech ich sobie trzymają, a nas nie zmuszają do miłości. Nam dobrze z Ruskami.

RAJCA I. Tak. No i handel do Rosji, panie dziu, Łódź, Żyrardów, Kijów, a nawet na Sybirze nasi robią interesy.

RAJCA II. Cóż tedy robić? Może Batuszki wrócą? I będzie bieda!

RAJCA II. Rezerwa panie dziu, rezerwa! Nie pchaj palca między drzwi narodowe, bo ci przetrąca łapę.

SCENA 2.

(*Nadchodzą dwaj Chłopi*).

RAJCA I. A wy chłopi, co tak wypatrujecie?

CHŁOP I. A no tych Strzelców, polskiego wojska.

RAJCA II. Nie widzieliście ich jeszcze?

CHŁOP II. Tak ino zdaleka. Ładne chłopaki!

RAJCA I. Niema na co patrzeć! Przyjechali jakby na złot,

CHŁOP I. Ale z karabinami, proszę pana; pozaciągali warty, jak na wojnie. Znam to, bo byłem przy naszych żołdatach.

RAJCA I. Co za karabiny? stare dziady! Nasi mają lepsze!

SCENA 3.

(Socjalista Wachowski, przechodzi z kilkoma Strzelcami).

RAJCA I. *(do chłopca)*. Widzicie, jak ich ten Socjalik oprowadza. I wacha! Ten z czerwoną opaską. Dzisiaj my ich mamy, a jutro będziecie wy ich mieli po wsiach.

RAJCA II. A tak, i nowe porządki. Zechcą wywrócić wszystko do góry nogami, jak w roku 1905.

CHŁOP I. Jak to wywrócić? Jak pan to rozumieją?

RAJCA I. Będą dzielić cudze majątki, bo ich gniewa, że jeden ma coś, a drudzy, nieroby, nic.

CHŁOP. Tak mówicie?...

RAJCA II. A tak. Strzelcy i socjały z jednego pnia. Sam Piłsudski to ober-socjalista.

CHŁOP. Aj, aj, aj, Matko Najświętsza. Ciężko słuchać. A przecież mówili, że to polskie wojsko! Ktoby to myślał!

SCENA 4.

(Wchodzi Policjant z bębniem).

POLICJANT. Podaje się do publicznej wiadomości, że o godzinie 12 odbędzie się publiczne zebranie przed ratuszem. Nowe ogłoszenie odczyta pan komisarz wojskowy.

RAJCA I. Oho, nowe ogłoszenia! Znowu nam napieprzał! Pewnie składka na wojsko?

RAJCA II. Zapewne!

SCENA 5.

(Nadchodzi Wachowski).

RAJCA I. Dzień dobry, panie Wachowski!

WACHOWSKI. Dzień dobry.

RAJCA I. Ale macie huk roboty, to wam dali bobu! Szukaj wciąż kwater, bo wciąż nowi przychodzą, nieprawda?

WACHOWSKI. Toteż szukam. Trzeba im pomóc, bo to przecie nasil! Obywatel Wiktor ich komentantem. Znamy Piłsudskiego z rewolucji 1905. Widziałeś pan, jak lud witał polskie wojsko, gdy przymaszerowali do Kielc, i jak obrzucili ich kwiatami? *(przechodzi).*

CHŁOP *(do Rajcy)*. A to ich tak ładnie witali tutaj?

RAJCA I. Kto witał? Trochę tłumu, robotników, socjalistów i młodzieży, co się wszędzie pchają, gdzie ich nie posiał.

SCENA 6.

(Zbliża się Chłopak wiejski).

RAJCA I. Ty młody, aż ci się oczy świecą do tego polskiego wojska!

CHŁOPAK. Abyście wiedzieli!

RAJCA I. Uważaj, bo jak wdepniesz, to przepadniesz, a nie dostaniesz rozgrzeszenia!

CHŁOPAK. Albo co? Albo to Mochy święte, że ich nie wolno prac?

RAJCA I. Nie trzeba, bo to nasz rząd. Uważaj, co mówią starsi! Widzę, nosisz medalik... Sam ksiądz biskup nie wpuścił ich na kwatery do seminarjum, bo to niepewny naród.

CHŁOPAK. Oj, oj! Ksiądz biskup?

RAJCA I. A tak. Więc pójdziesz do nich?

CHŁOPAK. A może i pójdę. Jak mi się podoba, i tatuś pozwoli.

SCENA 7.

(Dwie Panny mlejskie i dwaj Faceci; przechodzi grupka Skautów w kapeluszach — prowadzi ich Strzelec).

ŚPIEW SKAUTÓW.

Hej, panienki, posłuchajcie,
i gazety przeczytajcie,
głoszą wesołe nowiny,
będzie pobór na dziewczyny,
Raz, dwa trzy.

Która będzie siły miała,
będzie karabin dźwigała,
tłuste, grube i pękate
posadzimy na armatę.
Raz, dwa, trzy.

PANNY (*oklaskują*). Brawo, Skauci!

SKAUCI. Czołem obywatelkom!

FACET I. Podobają się pani Strzelcy?

PANNA MANIA. Oj bardzo!

PANNA JÓZIA. I mnie także.

FACET II. A my już nie?

PANNA MANIA. Zapiszcie się i wy, pójdziemy razem!
Ogłaszają pobór.

PANNA JÓZIA. Potrzebują dużo ludzi do wojska.
(*przechodzą*)

SCENA 8.

(*Dwaj Inteligenci*).

INTELLIGENT I. No widać, że młodzi ciągną do
Strzelców. Skauci, akademicy.

INTELLIGENT II. Eh co! różne łaziki wakacyjne i obijboki brukowe!

INTELLIGENT I. To jest woda na młyn dla młodych, którzy nie mają zajęcia.

INTELLIGENT II. I dla młódek także, bo znajdują pracę jako biuralistki, sanitariuszki — no i wesołych chłopców. Oj, kara boska z tem polskiem wojskiem! Człowiek nie wie, czy w lewo czy w prawo.

INTELLIGENT I. Ogłosili odezwę werbunkową, ale z naszych nie zaciągnę się wielu. Czekajmy, co powie Warszawa. Jak słyszę, utworzył się tam jakiś Polski Komitet Narodowy.

SCENA 9.

(Nadchodzi Mieszczanin).

MIESZCZANIN. Panowie, kto to jest ten ich komendant Piłsudski?

INTELLIGENT I. Piłsudski? Socjał?

MIESZCZANIN. Kto jego wybrał komendantem?

INTELLIGENT I. Nikt go do niczego nie upoważniał. My z Królestwa nie!

INTELLIGENT II. Tylko Galileusze! Chcą robić wojnę z Moskwą, a nie zapytali się, czy nam to konwenjuje.

INTELLIGENT I. Nie chcemy wojny, chcemy pokój!

MIESZCZANIN. Ale przecież powinniśmy oświadczyć się. Przecież i w Galilei są Polacy, patryjoci.

INTELLIGENT I. Mamy czas, nie potrzebujemy śpieszyć się. Nie pali się!

INTELLIGENT II. Słyszałem, że za Piłsudskim nikt nie stoi, nawet w Galicji, bo socjał jest... sam się narzucił! Dopiero muszą mu dorabiać jakiś Naczelny Komitet Narodowy, który ma go hamować...

SCENA 10.

(Nadchodzą dwaj Ziemianie, później Rajca I i Wachowski).

ZIEMIANIN I. Tak jest, powinni go hamować! Zaprowadza rekwizycje na utrzymanie wojska. Kto widział u nas rekwizycje? Nawet Moskale nie rekwizowali! Jak mam co dać, to dam z własnej woli. Zgłaszam skargę do generała austriackiego, Kordy, że Strzelcy zabrali mi kuca — pewnie dla którego z dębinosków strzeleckich!

ZIEMIANIN II. I ja także, że mi potratowali gazony kwiatowe, gdy gźili się piłką nożną. A to ci wojsko z piłkami!

ZIEMIANIN I. Chodźmy na wódeczkę.

ZIEMIANIN II. A zebranie obywatelskie, które zapowiedzieli?

ZIEMIANIN I. Nie mam czasu na zebranie — zboże w polu!

RAJCA I (*który słuchał z boku, do Inteligentów*).
Tak jest, wszystkiemu winien ten Piłsudski, roz-
bójnik, bibularz. Mówię to głośno!

WACHOWSKI (*wtrąca się*). Powoli, obywatelu, wy-
praszam sobie takie słowa o naszym Wiktorze;
Piłsudski nasza дума!

RAJCA I. Wasza дума? a wy co za jedni, sukinsyny,
parobki Bundu!

WACHOWSKI. A wy co? narodowe denuncjanty
moskiewskie!

RAJCA I. A wy międzynarodowe bandyty!

WACHOWSKI. A wy liżydupy moskiewskie! Stul-
cie pyski, bo was podam żandarmerji polowej...

RAJCA I. Aha, to i u was denuncjacja? I co mi zrobią?
powieszą mnie? Figa!

WACHOWSKI. My nie wieszamy, my tylko strzelamy!

SCENA 11.

(*Policjant nadchodzi*).

POLICJANT. Panowie, spokój, pan komisarz, pan
Komendant i panowie oficerowie idą. Zgromadze-
nie zacznie się zaraz.

SCENA 12.

(Wchodzą zapowiedziani).

SOKOLNICKI. Spokój, panowie, zaprzestańcie oskarżeń i zwad. Dziś głosimy wam nowy porządek rzeczy, który winien oprzeć się na zgodzie wszystkich partyj, bo tylko na niej możemy budować niepodległość. Komendant Legjonu Polskiego, Obywatel Piłsudski, przemówi pierwszy.

PIŁSUDSKI. Obywatele! Wśród powszechnej bierności wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez chwilowej decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego postępowania. Koniecznem było, by najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch.

Tę iskrę rzuciliśmy, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny. Wystąpiliśmy jako garstka w Kielcach, i pod Brzegami wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już wolne było od najeźdźcy.

Obecnie naród budzić się zaczyna, i nie chce zostawić nas samotnymi, jak byliśmy dotychczas. W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy, złożony ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą austro-węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie do walki z Rosją.

Zgłosiłem w imieniu swoim i wojska przystą-

pienie do tej organizacji, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie. Szef sztabu Kazimierz Sosnkowski odczyta wam ustępy z manifestu Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie.

SOSNKOWSKI (*czyta*). Naczelny Komitet Narodowy przystępuje do utworzenia narazie dwóch Legjonów polskich, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicji, pod komendą polską, opierając się na istniejących już organizacjach polskich.

Oddziały mają być użyte do walki przeciw Rosji, na ziemiach polskich, w związku z Monarchją austriacko-węgierską.

Komitet naczelny wejdzie w porozumienie z rządem monarchji austriacko-węgierskiej, celem utworzenia naczelnego Dowództwa nad Legjonami. Wzywa się Polaków do wstąpienia do Legjonów.

Dr Juljusz Leo

Prezes Naczel. Komit. Narod.

prezes Koła Polskiego we Wiedniu.

Dane w Krakowie 20 sierpnia 1914.

SOKOLNICKI. My od siebie dodajemy:

N. K. N. nie narzuca się jako władza dla Królestwa Polskiego. Jeżeli Polacy chcą być niewolnikami, muszą oddać się na łaskę każdego, kto zechce zostać ich panem; jeżeli nie, to muszą starać się wytworzyć własne przedstawicielstwo, któreby było podstawą przyszłego rządu narodowego.

Kto ze szanownych obywateli zabiera głos w sprawach przez nas poruszonych?

(Milczenie).

Może są tacy, którzy zgłaszają się do wojska?

(Milczenie).

Proszę się nie obawiać i wypowiedzieć się otwarcie.

(Milczenie).

Wobec tego, że nikt głosu nie żądał, proszę aby obywatele rozważyli te sprawy w domu, i poruszyli je na najbliższem naszym zebraniu.

Na tem zebraniu zastanowimy się nad założeniem Polskiej Organizacji Narodowej, która będzie dla Królestwa tem, czem jest dla Galicji N. K. N. Skończyliśmy — proszę rozejść się.

SCENA 13.

(Piłsudski, Sokolnicki, Sosnkowski).

SOKOLNICKI. To się nam nie bardzo udało!

SOSNKOWSKI. Ciężki orzech do zgryzienia.

SOKOLNICKI. Zapomnieli mówić w niewoli rosyjskiej.

SOSNKOWSKI. Albo boją się, że Mochy powrócą.

PIŁSUDSKI. Albo jedno i drugie! Zawiodłem się trochę na rodakach, a tak śpieszyłem się do Królestwa! Trudno! Ale nie myślcie, że spodziewałem się, iż rodacy przypadną wlot do naszej piersi,

i będą wołali: Niech żyje Polska! Po stu latach znieprawienia przez rządy carskie?! — Chciałem, by żołnierz ze swym mundurem i bagnetem wdarł się do każdej chaty naszych wsi, a nie był tylko malowanką, krytą po kątach — aby Polska, która zapomniała po roku 1863 o mieczu, widziała go błyszczącym w ręku żołnierzy.

Uczyniłem stanowczy krok. Zerwałem mosty za sobą i nami. Wisimy w powietrzu, to prawda. Lecz i wisielec daje ludziom coś do myślenia, a męczennicy rodzą wyznawców. Cofnąć się nie możemy. Musimy iść naprzód, i walić głową w mur, i wierzyć, że nie głowa się rozbije, lecz mur.

SOKOLNICKI. Jakie Komendant wydaje polecenia?

PIŁSUDSKI. Nic nowszego. Nie chcą niepodległości, więc zmusimy ich, aby chcieli, zapalimy ich swoim ogniem, i porwiemy czynami. Wszak znacie te słowa; Choćby serce wyszło w piersi twej, choćbyś miał zwątpić o braci swej, idź i czynź ciągle!

Koniec odsłony drugiej.

Zasłona spada.

ODSŁONA III.

LEGJONOWO W MAJU 1916.

(Osada Legjonów. Wolny plac przed brzozowym domkiem komendy. Przed domkiem duży stół, który nakrywają do przyjęcia. Bardziej ku przodowi sceny sierżant Lipiński¹⁾ siedzi na pniaku, ł pilsze. Pułkownik Berbecki staje obok).

BERBECKI. No, i jakże tam, młody dziejopisie? Kalamarz pełny, a pióro nie złamane, choć szabla i życie nieraz się łamią.

LIPIŃSKI. Wszystko w porządku, obywatelu pułkowniku, mamy dziś trochę wytchnienia, więc uzupełniam zapiski.

BERBECKI. No, no, święto czwartaków, goście, biskupy, nowy materiał dla wojującego historyka. Zadowolony jesteście z wojaczki?

LIPIŃSKI. Zadowolony! Trudno inaczej — wojna jest i trza być gotowym na wszystko.

BERBECKI. To trochę ogólnie, wszyscy tak mówimy.

LIPIŃSKI. Bez wojny życie nasze byłoby puste. Nasza praca skautowa, strzelecka, nasze myśli i pragnienia zbiegły się do wojny, jak do tego, co musi przyjść nieodwołalnie. I dlatego ona wydaje się tak naturalną.

¹⁾ Dziejopis walk I. Brygady (młody, w okularach).

BERBECKI. To prawda, dziejopisie. Wojujemy, i widzimy, że to przecież idzie jakoś; wiara nie traci nadziei, bo wyniki są.

LIPIŃSKI. Ile ich jest, to ja wiem dobrze, bo piszę o tem dzień w dzień. Oto cały szereg rozkazów Komendanta po potyczkach i bitwach, spostrzeżenia, myśli i uwagi. Słupy milowe legjonowej pracy, następny większy od poprzednika. Warto przeglądnąć, cośmy przebyli. Choćby tak dla siebie...

BERBECKI. Czytaj, niech usłyszę, jak to ujmujesz. Wy, autorzy, lubicie być słuchani. Pewnie cała epopeja!

LIPIŃSKI. Obywatelu pułkowniku, zdaje się, że to wczoraj się zaczęło, a mamy już dwa lata za sobą... i całą epopeję wojenną (*przegląda zeszyt*).

Walki nad Nidą, obrona Wisły od Bolesławia do Dunajca. Pierwsze laury Legionów.

Ciężkie boje pod Anielinami i Laskami, poczem Komendant pisze: „Okazaliście się godnymi ojców i dziadów, a duch bohaterstwa żyje w męźnych sercach waszych“.

Przebiecie się pod Uliną pomiędzy nieprzyjacielskimi wojskami i wmarsz do Krakowa. Komendant złożył egzamin z orientacji, a żołnierze odpowiedzieli zaufaniem: „Jeżeli Piłsudski wyprowadził nas z Uliny, to o dalsze jesteśmy spokojni. Teraz pójdziemy za Komendantem wszędzie“!

A Komendant wyraził się: „Wolny jestem, i panuję nad szynatem ziemi. Jak daleko sięga kula z karabinu moich żołnierzy, to wolna, niezależna Polska. Rozpiera mnie rycerska duma, gdy te cudowne wychowane przeze mnie żołnierzyki przechodzą przede mną twardym krokiem“.

Potyczki na Podhalu. Wstrzymujemy pod Limanową prawie cały korpus rosyjski. Jak nas witano w Sączu, to niezapomniane dla serca!

Odparcie 16 ataków rosyjskich pod Łowczówkiem, Prusacy w Warszawie. Komendant organizuje P. O. W. we Warszawie, przygotowując nowe kadry młodzieży. Rosnący entuzjazm młodych. Prusacy wysiedlają Komendanta z Warszawy!

Pierwsze walki pod Kostiuchnówką, Kołkami, Stawygorozem. Ostatni wielki wyczyn: Rydz-Śmigły ratuje linię frontową centralnych mocarstw nad Stochodem. Wielkie pochwały dla Legjonów od Armee-Oberkommando. Niemcy zaczynają mówić o nas coraz więcej. Nie dowierzamy im — widać mają jakieś ukryte plany.

BERBECKI. Naturalnie. Przygarnęliby nas do siebie, ale miłością, która nic nie kosztuje. Dlaczego nie chcą postawić jasno sprawy niepodległości Polski? Wszystkie serca nawróciłyby się ku nim.

LIPIŃSKI. A dalej druga strona medalu: Komendant nie podoba się ani N Kae Nowi ani c. k. Komendzie Legjonów, bo jest za samodzielny. Gdzie

można c. k. Komenda Legjonów, generał Puchalski, ubiera mu sił, rozdrabia Legjony, obniża znaczenie Komendanta u komendy anstrjackiej.

BERBECKI. Dlatego że my przysięgamy na Komendanta, i kochamy go.

LIPIŃSKI. Piszę i o tem — a w osobnym rozdziale, jakie to niecodzienne i luksusowe nasze wojsko, kwiat najofiarniejszej młodzi polskiej — i ilu oficerów w Legjonach wyrobiło się pod ręką Komendanta: Belina, Berbecki, Kasprzycki, Wyrwa-Furgalski, Rydz-Śmigły, Sław, Sosnkowski!

BERBECKI (*klepie go po ramieniu*). Dobrze to zestawieś, dziejopisiel! Gratuluję i życzę powodzenia w pracy.

(*Odchodzi, a wkrótce odchodzi także Lipiński*)

SCENA 2.

(*Nadchodzi: Piłsudski, poseł Andrzej Lubomirski delegat N. K. N. Habicht*).

PIŁSUDSKI. Cieszę się, że mamy gości ze sfer poselskich, które zainteresowały się naszą pracą.

LUBOMIRSKI. Nasz odrutowany świat monarchji austro-węgierskiej zna wasze czyny bojowe; jesteśmy dumni z was, zasłużyliście na pochwały.

HABICHT. I nawet bardzo! Przyznają to także zawistni.

PIŁSUDSKI. Jesteśmy zobowiązani za pomoc społeczeństwu i N Kae Nowi. Pewne rzeczy jednak nie powinny mieć miejsca.

LUBOMIRSKI. Jakież?

PIŁSUDSKI. Choćby to pchanie się N Kae Nu do Królestwa. Wy budujecie gwałtownie N. K. N. w Królestwie, a ja chciałbym go ograniczyć.

LUBOMIRSKI. Komendant ma rację.

HABICHT. Jak to rozumieć?

LUBOMIRSKI. Chce użyć Królestwa przeciw Austrii i Prusom a nawet przeciw N Kae Nowi.

HABICHT. Jaki przeciw N Kae Nowi?

PIŁSUDSKI. Niech nie sądzą, że Królestwo można kupić tak tanio, jak polskie przedsiębiorstwo patriotyczne Galicji. Królestwo powinno pozostać długo tajemniczym sfinksem, z którym niech liczą się wrogowie.

HABICHT. Ale musi przecie wypowiedzieć się już raz...

LUBOMIRSKI. Niektórzy już się wypowiedzieli, ale niewielu dotychczas.

PIŁSUDSKI. Mają czas! A zresztą, kto ma się wypowiedzieć? Toć w Królestwie takie same błotko moralne, jak w Galicji — bierność i tchórzostwo ogólne. Przypomina mi się piosenka: „I chciałabym i bojować się”.

LUBOMIRSKI. To straszne, jak nas znieprawiła niewola.

HABICHT. Tak, niestety!

PIŁSUDSKI. Albo my sami siebie! — Więc bić, gdzie można, w zakute łby królewiackie, ale nie śpieszyć się zbytnio. Czas robi dla nas.

LUBOMIRSKI. Więc brygadjer jest fatalistą?

PIŁSUDSKI. Fatalistą, gdy trzeba spoczywać z musu, ryzykantem, gdy trzeba działać, optymistą, gdy robota się rwie.

LUBOMIRSKI. Ho, ho, wszystkiego potrochu.

PIŁSUDSKI. A tak, bo inaczej interes nie poszedłby naprzód.

HABICHT. A co tam wasz nowy szef?

PIŁSUDSKI. Stara miotła austriacka, nieprzydatna do młodych porządków.

LUBOMIRSKI. Więc zatarg na całej linii?

PIŁSUDSKI. Spełniamy, co rozkazuje, ale gdy trzeba, protestujemy. Nie godzimy się na rozdzielanie pułków, zamiast żeby się zeżywały ze sobą. Niektóre przecież nie widziały się ze sobą od początku wojny.

HABICHT. Podzielam zupełnie zdanie Komendanta.

LUBOMIRSKI. Ale wojsko i politykowanie? hm! hm!

PIŁSUDSKI. A myśmy właśnie takie wojsko, co musi robić politykę, i za siebie i za społeczeństwo!

LUBOMIRSKI. Jaki jednak wynik końcowy?...

PIŁSUDSKI. Albo powstanie Polska reprezentacja rządowa, popierająca nas, albo rozlecimy się. N. K. N. nie ma powagi; zaszłapał się w opinii.

LUBOMIRSKI. Społeczeństwo nie chciałoby waszego rozbicia.

PIŁSUDSKI. To czyńcie według tego, jeżeli nie boicie się mocarstw centralnych. Ja robię swoje, i nie boję się nikogo.

HABICHT. Ciężki orzech do zgryzienia.

PIŁSUDSKI. Tak jest... Wobec tego do złejszego — Zapraszam Szanownych gości do stołu, na przyjęcie z okazji uroczystości pułkowej czwartaków.

SCENA 3.

(Wchodzi starszyzna legjonowa: c. k. generał Puchalski, c. k. generał Grzesicki, c. k. generał Kitner, Rydz-Śmigły, Berbecki, Minkiewicz, Januszajtis, Norwid, Brzoza, Belina, Roja, biskup Bandurski, ks. A. Lubomirski, Habicht. Siadają do stołu. (Porządek miejsc: na wprost wpośrodku biskup Bandurski, po prawej Puchalski, po lewej Piłsudski, naprzeciw z drugiej strony Grzesicki, Kitner, reszta dowolnie).

(Z boku sceny grupa legjonistów z mandolinami).

LEGUN I. Uważajcie chłopcy, grajcie dobrze bo dziś bal czwartaków.

LEGUN II. Do Dukli z takim c. k. balem.

LEGUN I. A co ci się nie podoba?

LEGUN II. Wszystko poza czwartakami. I te c. k. generały, i ta c. k. zgoda legjonowa, gdzieby Komendanta zjedli z kośćcami. I Roję też!

LEGUN III. Ze sztylpami!

LEGUN IV. Nasza kochana c. k. Komenda!

LEGUN I *(do Leguna IV)*. No, a będziesz śpiewał na jej cześć!

LEGUN IV. To mi zmartwienie! Za każdym wierszem dodam: Szlag was trafił!

LFGUN III. Cicho, Roja gada! To nasz! Morus!

ROJA *(przemawia)*. Dostojni goście! Wyrażam serdeczne podziękowanie wszystkim Wam, coście przybyli na uroczystość czwartaka, i nie pogardzili naszym skromnym obiadem żołnierskim. Wznoszę ten toast na cześć wszystkich gości, w ręce Najdroższego przyjaciela wojska polskiego, Eks-celencji Księdza Biskupa. Niech żyją!

WSZYSCY. Niech żyją!

ŚPIEW LEGUNÓW.

Dzisiaj w Legjonowie
wielkie przedsięwzięcie,
robimy dla gości
jedwabne przyjęcie.

Jedwabne przyjęcie
mina uroczysta,
serce na patelni,
a resztę się śwista.

Generał, Pośty
ksiądz Biskup przybyli,
oficerów komplet,
nic się nie spóźnili.

Więc Leguny, żywo
witać ich należy,
że im dobrze życzym,
niechaj każdy wierzy.

BISKUP. Brawo, brawo, chłopcy, poezja legjonowa!

LEGUN I. Ty Staszek, coś legjonowego dla księdza
Biskupa. On to lubi!

LEGUN II. Dobra. To chłop z wiary, ma zawsze dla
nas dobre słowo.

LEGUN I. (*głośno*). Różnijmy coś lwowskiego: „A mu-
zyczka“.

LEGUN II. Zrobione. (*Śpiew z muzyką*).

A muzyczka tirli, tirli,
a muzyczka gra,
bo przy muzyce goście bawią się wesoło,
wszystko jedno, czy to męska, czy to damska jest,
byle tylko grała fest, ach fest!

LEGUN II. (*głośno*). Coś specjalnego dla księdza Biskupa!

Gdy we Lwowie on kazywał,
gdzie ta muzyczka gra,
wszystek naród się zlatywał, sza, cicho sza:
wszystko jedno, czy to męska, czy to damska płeć,
Bandurski gada, prędko leć!

GOŚCIE (*oklaskują*). Brawo, brawo!

Ks. BISKUP. Dziękuję wam chłopcy, moje słowiczki legjonowe! (*przemawia*).

Szanowni Obywatele! Przybyłem do was, jako duszpasterz do braci legjonowej, w uroczystość czwartaków, aby im złożyć gratulację, a was wszystkich pokrzepić i umocnić na dalsze bojowanie. Przybyłem tem skwapliwiej, bo jak słyszałem, łamiecie się z wielkimi przeciwnościami, które rozbijają waszą jedność. Przybyłem do was aż tu, w pobliże okopów, pod nieprzyjaciela, by zobaczyć także, jak spełniacie przykazania Boże.

I, zaiste, rzadki Wy wzór, panowie oficerowie, pomiędzy bojownikami o chwałę Pańską! Umiecie oddać nie tylko Bogu, co boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego, lecz także swojemu narodowi, co do niego należy. I dajecie mu codzień w trudzie swoim, nie szczędząc krwi, i życie składając w ofierze. Cześć Wam za to, co czynicie dla naszej Matki Polski; oby Wasze poświęcenie rozkwitło stokrotnym plonem na ugorze losu naszego narodu.

Piję zdrowie panów starszyny, w ręce pana generała Puchalskiego i komendanta Piłsudskiego, który pierwszy wziął w swe piersi hasło niepodległości, i obnosi je, jako ogień gorejący, po ziemi mogił i krzyżów.

BERBECKI. Oby był kiedyś w Polsce naszym Wielkim Hetmanem!

WSZYSCY. Niech żyją!

PUCHALSKI. Jestem wielce uradowany toastem Eks-celencji ks. Biskupa. On, wielki kapłan patrijota, umiał także uznać zamierzenia naszego wielkodusznego Monarchy co do poprawy losu Polski. On przypomniał nam także przykazanie: Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu, co boskiego. Dziękuję mu za to specjalnie.

ROJA (*wstaje*). Cenię także toast ks. Biskupa, ale muszę zaznaczyć, że podkreślił dobitnie, iż ko-

mendant Piłsudski umiał także oddać narodowi,
co się należy narodowi.

OFICEROWIE. Brawo, brawo Roja!

BERBECKI. Austriacy obiecują nam niepodległą Polskę
od r. 1914, ale choćbyśmy mieli czekać do 2000
roku, musimy ją otrzymać.

(Oklaski!)

ROJA. Tak, ale nie za cenę poniżenia się, nie jako
c. k. Legjoniści, lecz jako Polacy, ze swoim rządem.

OFICEROWIE. Brawo, brawo Roja!

GRZESICKI. Nie widzę tu c. k. legjonistów, lecz tylko
ludy Jego Cesarskiej Mości, walczące za słuszną
sprawę przeciw Rosji — i nas Polaków jakoby
korpus posiłkowy, który ma dopomóc do zjedno-
czenia dwóch dzielnic Polski.

ROJA. Ale bez trzeciej, bo się boimy poruszać sprawę
Poznańskiego ze względu na c. k. sprzymierzeńca,
Prusy!

PUCHALSKI. Musimy zaufać obietnicy Jego Cesar-
skiej Mości...

ROJA. Której nikt nigdy nie słyszał.

PUCHALSKI. Słyszał ją prędzej niż ja, brygadjer Pił-
sudski, bo ja przybyłem tu później.

PIŁSUDSKI. Proszę o głos! Nie słyszałem nic!

PUCHALSKI. Ale walczyliście w myśl tej obietnicy.

PIŁSUDSKI. Walczyliśmy zgodnie z naszym pragnieniem. Ale wyznaję otwarcie, że trudno nam będzie pozostawać u boku Austrii i Prus dalej, jeżeli Królestwo nie otrzyma ustępstw politycznych. Niech o tem dowiedzą się także panowie Posłowie.

Jak słyszę z ust p. generała Grzesickiego, mamy zostać c. k. korpusem posiłkowym. Tyle gwałtu o małe nic z austriackim bączkiem!

OFICEROWIE. Hańba, perfidja, machjowelstwo!

PIŁSUDSKI. Wierzcie mi panowie, że ja mam już dość tej współpracy. Gdyby nie ta przewlekająca się nowa ofenzywa, i obowiązek bronięcia żołnierzy, którzy zawierzyli memu słowu, jużby mnie tu nie było!

PUCHALSKI. Czy pan brygadjer powtórzy to służbowo?

PIŁSUDSKI. Mówię jako obywatel polski, komendant ochotniczego wojska. Niech naród wie, jak stoimy! Jak wstąpiliśmy do Legjonu, tak możemy zeń wystąpić! Oczekujemy niecierpliwie odpowiedzi rządów centralnych na manifest Rady pułkowników.

Ks. BISKUP (*z kielichem w ręku*). Panowie, wybaczone że ja się wtrączę, jako mediator quasi, trzymając w ręce mego adjutanta (*pokazując na kle-*

lich). Cenię wielce z jednej strony obronę praw Polski przez pana Brygadiera Piłsudskiego, a z drugiej strony nie wątpię, że leży ona także na sercu panu Generałowi. Wojsko nasze biło się chwalenie z odwiecznym wrogiem Polski. Niechajże rząd, któremu oddajemy to, co jest cesarskiego, odda sprawiedliwość żądaniom naszych Legionów.

Iustitia fundamentum regnorum. Piję za zgodę w dowództwie legionów i spełnienie się naszych pragnień narodowych, w ręce solenizanta uroczystości, dowódcy czwartaków, pułkownika Roji!

OFICEROWIE. Niech żyje!

Ks. BISKUP (*do muzykantów*). Słowiczki, zaśpiewajcie!

LEGUN II. Nowa piosenka Wieniawy!

ŚPIEW.

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
bo życzeń moich nie chce zrozumieć
Świetne A O K.*).

Bando, bando, czegoż ty jeszcze chcesz?
toć każdy żołnierz dostanie kołnierz,
srebrny wzdłuż i wszerz.

Smutna, smutna...

*) (Armee Ober Kommando).

Bando, bando, wyładuj żądań sklep,
sam pan generał będzie ubierał
w maciejówkę łeb.

Smutna, smutna...

Bando, bando, ustępstwa będziesz brać,
nowe sztandary i order stary
mogą ci jeszcze dać.

Smutna, smutna...

Bando, bando, ty śnisz o Polsce sen?
To polityka, niechże jej tyka
tylko N K N.

c. k. GENERAŁOWIE (*nleco dotknęci, podnoszą się
gniewnie do odejścia — za nimi goście żegnają
się*). Cześć, cześć...

SCENA 4.

LUBOMIRSKI (*do Moraczewskiego*). O jakim mani-
feście pułkowników wspominał Piłsudski?

MORACZEWSKI. Rada pułkowników zażądała, aby
naczelnej komendy Legjonów nie oddawano austr-
jackim oficerom, oświadczyła się za ideologią
Piłsudskiego i reprezentacją polityczną dla Kró-
lestwa, i żąda zmiany stosunków lub rozwiązania
Legjonów. Piłsudski zaś grozi dymisją.

LUBOMIRSKI. Sytuacja rzeczywiście poważna. Nie c. k. Komenda, ale Piłsudski ma Legjony w ręku. Pójdą, gdzie on zechce.

MORACZEWSKI. Tak jest — A Roja pójdzie narazie do raportu!

Koniec odsłony trzeciej.

Zastona spada.

ODSŁONA IV.

BITWA POD KOSTIUCHNÓWKĄ.

(Las nad Stochodem. Krzyżujące się drogi. Plac opatrunkowy w lesie. Z głębi odgłos armat i karablnów maszynowych).

Na przedzie Sanitarjusze i dr. Kaplicki, lekarz.

SCENA 1.

SANITARJUSZ. Idzie jakaś grupa, niosą rannych.

(wysuwa się grupka legjonistów).

Dr. KAPLICKI. Hallo, kogo niesiecie?

LEGJONISTA I. *(salutuje)*. A, to obywatel doktor!
(melduje) Kapitan Sław zabity, kula w piersi.

Dr. KAPLICKI. Tak, niestety, upływ krwi. Odnieść na bok.

LEGJONISTA II. Major Wyrwa Furgalski trafiony kilkoma kulami śmiertelnie.

Dr. KAPLICKI. Niestety. To samo. Odnieść na bok.

LEGJONISTA III. Pułkownik Berbecki ciężko ranny, kula w piersi.

Dr. KAPLICKI. Oddecha. Spróbujemy ratować *(do sanitariuszy)* przemyć ranę. Bardzo ostrożnie!

Zmienić opatrunek! Pokrzepić chorego przede wszystkim. *(Po chwili)* Otwiera oczy, przychodzi do siebie. Odnieść na bok, tam; potrzebuje spokoju.

(Legjoniści wykonują polecenia, doktor idzie za nimi).

LEGJONISTA I. Dajcie mi napić się, upadam ze zmęczenia.

LEGJONISTA II. Trzy dni jesteśmy w drodze.

LEGJONISTA III. Nie czuję kości.

LEGJONISTA IV. W nogach mam jakby ołów. Pić, pić.

SANITARJUSZ. Pijcie, pijcie *(podaje im manierkę)*.

LEGJONISTA I. Musimy wypocząć, nie mogę iść dalej. Zaczekamy tutaj na naszych.

SANITARJUSZ. Pijcie, odpoczywajcie; herbata, wódka?...

LEGJONISTA II. Herbaty, herbaty!

Dr. KAPLICKI *(powraca)*. Pułkownik otworzył oczy, ale zasnął znowu. Niech śpi. *(Do sanitariuszy)*. Wezwać mnie, gdy się obudzi. Jak sytuacja? opowiadajcie!

LEGJONISTA I. Według rozkazu. Już mi lepiej. Pułkownik ciężki aż strach. Duch uchodził już ze mnie.

Dr. KAPLICKI. No, no, nie ujdzie; jesteście młodzi. A od czego my, łapiduchy? Dobrze, że żyjecie. Gdzie nasi?

LEGJONISTA I. W zbrojnym odwrocie. Ale odczepili się od nieprzyjaciela. Zaraz nadejdą tędy, gościńcem.

Dr. KAPLICKI. Usunąć furgony na boczną drogę, przygotować się do odjazdu. Wy skąd tutaj?

LEGJONISTA I. Od strony Stochodu. Przyszliśmy bocznymi ścieżkami z naszymi rannymi. Poszukiwaliśmy szpitala polowego.

Dr. KAPLICKI. Macie papierosy?

LEGJONISTA I. Wypalone.

Dr. KAPLICKI. Weźcie z moich. (*Podaje im*).

LEGJONISTA I. Dzięki, obywatelu doktorze! Zaraz będzie dobrze.

Dr. KAPLICKI. No, no, widzicie, będzie ogień i duch. Tytoń krzepi. Idziecie prosto z bitwy? Opowiadajcie.

LEGJONISTA I. Straszne, straszne były to walki. Była to bitwa, o jakiej dotychczas nie mieliśmy pojęcia, najkrwawsza z krwawych. Polska Góra będzie zmorą mojego życia, ale i dumą.

Czwartego lipca, o godzinie 6 rano zaczęliśmy wstawać. Ziemianką wstrząsał już raz wraz ogromny łoskot, grom armat szarpał co chwila powietrze, Polska Góra, której bronilim, znikła w dy-

mie, oczy przestały widzieć, uszy słyszeć, istny szłał ognia¹⁾).

Potem nasza artylerja. Łomot bez ustanku, nerwy wyłażą oczami i uszami. Zdaje się, koniec świata! Tak było do godz. 4 popołudniu.

LEGJONISTA I. Wśród tego słyszymy krzyk naszych: Moskale na Polenbergu! Zachodzą nas. Jest ich, jak mrowia. Cały korpus. Kolumnami. Ryczą bezmyślnie hurra!

Bijemy im granatami prosto w pysk. Huk bezustanny. Łapią się za twarze, zataczają ale pchają się na przedpola, na druty, kolumnami. Odpowiadają mało. Padają z jakąś tępą obojętnością.

Zajmują Górę. — Kontratak. Na przedzie linja oficerów. Pada Sław Zwierzyński. Walka na śmierć i życie. Chamska zacięta pasja. Kółkami po łbach, po ramionach, ogniem prosto w twarz. Daremnie. I trzy razy daremnie.

LEGJONISTA III. Tedy cofamy się do Lasku Polskiego, odwracając się wciąż, i waląc w tłumy. Wysilek aż nerwy wyrzywa. Byle do Lasku, byle przez most... Nareszcie przed mostkiem.

LEGJONISTA I. Ściemniło się zupełnie. Wolni. Poległo trzech poruczników: Bończa-Kawecki, Dunin-Nehring, Busse-Gurowski, padło pięciu sierżantów, nie liczymy żołnierzy. To pierwszy dzień.

¹⁾ Wacław Lipiński: Szlakiem I Brygady.

LEGJONISTA IV. Noc przeszła. Walka rozszalała na nowo. Tunguz i Konieczny prowadzą nasze dwie kompanje do ataku. Mało kto wrócił, ale po dzie sięć trupów moskiewskich wypada na każdego z nich. Ja wróciłem, ale wolałbym nie.

Na okopy Lasku bije furja granatów, wałą w żywych i umarłych, szarpią groby naszego cmentarza pod Laskiem. Słupy ziemi z kośćmi umarłych lecą w górę. Do 6 godziny wieczór w piekielnym ogniu.

Już trzeci dzień. Front drugiej linii przełamany. Austrjacy na skrzydle uciekli. Jesteśmy sami. Zapada zmrok. Odwrót.

LEGJONISTA II. Spaliśmy ledwo dwie godziny. Wstajemy, chwiejąc się na nogach. Już czwarty dzień. Idziemy cały dzień. Z wlokących się kolumn słyszeć jakby stęk rannego zwierza. Postoje krótkie 5—8 minut. Żołnierz wali się na ziemię jak kłoda, zasypia. Marsz dalej. Kolumny idą, śpiąc na nogach.

Naraz z boków salwa bluzga nam w twarz. Moska! Pułkownik Berbecki pada ranny ciężko, Major Wyrwa zabity... Prowadzi kapitan Narbut... Rozsypka w tyraljerę, nowy atak.

I tak dalej piąty dzień. Sami wśród szumiącego lasu, z rannym pułkownikiem, znikąd nadziei ni pomocy.

LEGJONISTA I. Oto tam idą w chwalebnym odwro-

cie, odczepieni od nieprzyjaciela, zmęczony na gonką zwierz...

Dr. KAPLICKI. Biedniście wy, to straszne, tyle ofiar! Sław, Wyrwa, Konieczny.

SCENA 3.

(Słychać tupot maszerującej kolumny legionistów.

Przed kolumnę wysuwa się major Narbut).

NARBUT. Plac opatrunkowy?

Dr. KAPLICKI. Tak jest. — Doktor Kaplicki!

NARBUT. Pułkownik Berbecki dostawiony żywy?

Dr. KAPLICKI. Dostawiony, żyje, da się uratować.

NARBUT. Sław i Wyrwa?

Dr. KAPLICKI. Obaj nie żyją, dostawiono trupy.

NARBUT. Cześć ich pamięci! Ratujmy żywych! Odtransportować pułkownika Berbeckiego pod odpowiedzialnością doktora.

Dr. KAPLICKI. Rozkaz, panie Majorze *(odchodzi w głąb)*.

SCENA 4.

(Zboku wysuwa się austriacki patrol z majorem).

MAJOR. Bravo die polnischen Legionäre, bravo! Ich gratuliere *(chce podać Narbutowi rękę)*.

NARBUT (*odwraca się*). Pocałuj mnie... (*idzie włąb, ku kolumnie legjonistów, jeszcze niewidocznej*).

MAJOR (*speszony*). Na, so was! Die Civilbande verdammt eine! (*skinął ręką na swoich*) Vorwärts Marsch!

(*Za chwilę Narbut wysuwa się na czele kolumny Legjonów. Legjoniści zdrożeni, zmęczeni, ledwie idą; głowy pochylone*).

SCENA 5.

(*Piłsudski ze Sosnkowskim wyłaniają się z przeciwnej strony*).

NARBUT. Równaj w prawo (*pocichu*) Komendant!

LEGJONIŚCI (*jeden do drugiego półgłosem*). Komendant! Równaj! (*zbliżając się do Komendanta, podrywają krok*) Niech żyje Obywatel-Komendant!

PIŁSUDSKI. Bardzoście chłopcy pomęczeni?

LEGJONIŚCI (*znaczą mocno krok, podrywają się*). Ej, niebardzo, nie, nie, obywatelu Komendancie! (*przechodzą ze śpiewem*).

ŚPIEW.

Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
a przeciw nam śmiertelny stoi wróg!
Niech z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzały,
a lotem kul kieruje Zbawca Bóg!

Hej, trąb, hej trąb, strzelecka trąbko wdał,
a kłuj, a rąb, i w łeb lub serce pał!

PIŁSUDSKI (*spoglądając za nimi*). Moi kochani chłopcy! — Więc czego więcej mogą chcieć od nas? Daliśmy, cośmy mogli. Trzymaliśmy pozycję, pomimo ucieczki Austriaków; uchroniliśmy armję centralną. I kto? ci obszarpańcy, zbiedzeni, zdziesiątkowani. Moje biedne, kochane chłopcy! Bez przyszłości i nadziei!

Ale dalej tak iść nie może! Dosyć wojakierji i bezpłodnego kondotjerstwa!

SOSNKOWSKI. Trudno. Co robić?

PIŁSUDSKI. I wy mi odradzaliście dymisję!

SOSNKOWSKI. Tak, dla dobra naszego żołnierza, dla dobra Legjonów i Polski.

PIŁSUDSKI. Różni różne rzeczy uważają za dobro. Patrz na tych zdziesiątkowanych biedaków. Czy nie boli cię serce na widok tej nędzy — a niedawno jeszcze tak świetne i pełne pułki!

A nasi kochani polegli! Gdyby ci młodzi żołnierze wstali z grobu, odpowiedzieliby szczerze, — umarli nie kłamią — że nie żał im tej krwi, bo sen ich długich lat ziścił się. Żołnierz dał ojczyźnie nową wartość.

Jestem dumny, że był duszą żołnierskiego dzieła. Ale te hekatombie nie mogą płonąć dla

mojej chwały! Bo za cóż ci tak się męczą, a tamci życie oddali? Co ma z tego ojczyzna?

SOSNKOWSKI. Co robić! Kośba wojenna!

PIŁSUDSKI. Gadanie wojenne! Muszę ująć się za niedolą żołnierza polskiego. — We wojsku ogółem jest źle. C. k. Komenda nie liczy się z psychą Legionistów, dzieli, rzuca, prowokuje. Zawadzam im ze swoim zdaniem. Europejczycy centralni i murzyńskie wojsko pod ich komendą to ilustracja polskiej doli.

W podaniu o dymisję zaznaczyłem, że usuwam się, bo chcę utworzyć reprezentację Królestwa dla Legionów... I ta będzie ich bronić!

SOSNKOWSKI. Czy nie wystarczyłaby reprezentacja z okupacji austriackiej?

PIŁSUDSKI. Nie! Tak proponował już gubernator Kuk. Byłoby to sankcjonowaniem nowego podziału Polski między Niemcy i Austrię — za cenę naszej wojaczki.

SOSNKOWSKI. Hm, więc?

PIŁSUDSKI. Podtrzymuję dymisję, i wydaję ostatni rozkaz do I Brygady (*czyta*) „Ponieważ w związku z dymisją Józefa Piłsudskiego, i zamierzonym podziałem I Brygady, Legjony przestały być formacją, powstałą w celu utworzenia armji i państwa polskiego, a mają zamienić się w c. k. armję,

przeto uznaję służbę moją za nieużyteczną dla ojczyzny. Wszyscy oficerowie podają się do dymisji, wszyscy Galicjanie, aby się uchować od c. k. armji, mają zgłaszać się jako chorzy“.

Zostało mi jeszcze P O W. Ostoja mojej myśli. Trzeba zająć się niem. — Idę teraz grać sam. To mój ostatni atut!

Koniec odsłony czwartej.

Zasłona spada.

ODSŁONA V.

WOBEC AKTU 5 LISTOPADA.

(Mieszkanie pułkownika Rydza-Śmigłego we Warszawie. Zebrani w nim oficerowie...)

SCENA 1.

BERBECKI. Wyleczyłem się, ale gotówem znowu zachorować. Sytuacja wielce niepewna. Przebakują różnie. Mówią o przyjęciu dymisji Brygadjera, mówią o jakichś nowych rozstrzygnięciach w losie Polski. Mają być nadzwyczajne.

ROJA. Mówią, mówią, a nic pewnego! Tymczasem nasi Legjoniści pokutują za niesubordynację i za podania o zwolnienie, w Baranowiczach, Szczypiornie, i kolendują, jakby w obozie jeńców. Bodaj to diabli....

BERBECKI. Przecież Rydz nam coś powie. Bo pocoby nas tutaj tak nagle zawezwał? I to urzędowo!

OFICER I. A tak. Może pójdziemy także do Baranowicz?

OFICER II. Boisz się, dziadu?

(Wchodzi Rydz-Śmigły z papierami, wielce uradowany).

SCENA 2.

RYDZ-ŚMIGŁY. Zmiany, zmiany nadspodziewane! Nie chce się wierzyć oczom, uszom.....

Pierwsza wiadomość urzędowa, że rządy mocarstw centralnych ogłosiły osobnym Aktem 5 Listopada utworzenie Polski. Przyjdzie rozkaz, aby wojsko uczciło ten fakt osobną uroczystością, na miejscach naszego postoj.

OFICEROWIE. Brawo, brawo! Niech żyje Polska niepodległa!

RYDZ-ŚMIGŁY. Druga wiadomość, że Legjony zostaną, co prawda, Korpusem posiłkowym, ale pójdą na odpoczynek, i rozlokują się w Królestwie.

OFICEROWIE. Niech i tak będzie.

RYDZ-ŚMIGŁY. Że Brygadjer Piłsudski obejmie prawdopodobnie komendę. Nieurzędowe!

OFICEROWIE. Brawo, brawo, toby mu się należało!

RYDZ-ŚMIGŁY. Telegram: Ogłoszenie Aktu 5 Listopada 1916 roku spowodowało w Krakowie potężną manifestację, i wywołało nieopisaną radość w całej Galicji.

List od Sosnkowskiego i Roji. (czyta) „Jak niesłychane szczęście ma Polska, mając Komentanta! Jakżeż śmiesznie wyglądają deklaracje stronnictw i partyjek! Może nawet doświadczonych i uczonych, ale pozbawionych indywidualności i niezłomnej woli, nakierowanej na jeden cel! Gdy przeciwnie Jemu przyświecał jeden cel tylko: niepodległość!

Komendanta Naród wziął w swoje posiadanie!
 Co za szaloną owację wyprawił mu Kraków?
 Wyprzągnięto konie z powozu, zaciągnięto go do
 teatru. Podczas obchodu niesiono go na rękach.
 Cieszcie się z nami! Górą nasza! Niech żyje Polska!
 podpisano

Sosnkowski, Roja.

OFICEROWIE. Niech żyje Komendant!

RYDZ-ŚMIGŁY. Dalej. Jeszcze nie koniec! Jest potwier-
 dzenie ze strony Komendanta. List do pułko-
 wnika Rydza-Śmigłego. *(czyta)*.

Kochany Panie Pułkowniku!

Po raz pierwszy w tej wojnie światowej padają
 dzisiaj w miastach, publicznie, z ust przedstawi-
 cieli armji wielkich narodów słowa, zapomniane
 poza Polską: Niepodległość Polski, Rząd Polski,
 Wojsko Polski!!!

Za te słowa ginęli na polach bitew ojcowie
 i dziadowie, z temi słowami szliśmy pokryjomu,
 nieraz z ofiarą własnej wolności, tworzyć podwa-
 liny nowego życia. Te słowa próbowaliśmy wy-
 mówić 6 sierpnia 1914.

Myśl biegnie do was, towarzysze broni i łączy
 się z wami w głębokiem uczuciu, przejmującym
 i przetwarzającym całą istotę.

Winszuję wam tej chwili triumfu naszej idei,
 wszystkim bez różnicy stopni. Dziękuję wam

wszystkim za żywiołowy wyraz uczuć, w chwili mego ustąpienia. Bierzcie teraz fakty, jak idą, i nie myślcie o możliwych ciemnych stronach Aktu 5 Listopada — a już najmniej o mnie!

Chociaż odsunięty od waszej legjonowej radości, dzielę radość z narodem, i jestem szczęśliwy jego szczęściem. O naszej wspólnej pracy nie zapomnę nigdy!

OFICEROWIE. Kochany Komendant!

RYDZ-ŚMIGŁY (*czyta dalej*).

Musicie wykazać cierpliwość i ufność, że żołnierz polski znajdzie nareszcie ojczyznę, w postaci własnego rządu i własnego wojska.

Dymisje wasze powinny być cofnięte. Roja i Sosnkowski są także tego zdania. Będziecie jego rzecznikami wśród wojska.

podpisano Piłsudski.

OFICEROWIE. Brawo, brawo, niech żyje Komendant!
Niech żyje Polska niepodległa!

(*Ściskają się i całują*)

SCENA 3.

(*Ordynans niemiecki przynosi telegram*)

RYDZ-ŚMIGŁY. Telegram urzędowy (*czyta*). Pułkownik Rydz-Śmigły p. o. brygadjera Legjonu Polskiego. Niezależnie od dymisji brygadjera Józefa Piłsud-

skiego ze stanowiska komendanta brygady legjonowej, donosimy, że na podstawie wspólnego porozumienia Rządów austriackiego i niemieckiego powołaliśmy tegoż Józefa Piłsudskiego w dowód uznania jego zasług i doświadczenia w charakterze Radcy Stanu, do mającej się utworzyć Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, jako naczelnej władzy tegoż Królestwa. Co należy ogłosić osobnym rozkazem oficerom i wojsku.“

gubernator Kuk, gubernator Beseler

Wiedeń — Berlin.

OFICEROWIE. Niech żyje Komendant Piłsudski.
Niech żyje Victor Piłsudskil

Koniec odsłony piątej.

Zasłona spada.

ODSŁONA VI.

W RADZIE STANU WE WARSZAWIE.

(W Radzie Stanu, mieszczącej się na Zamku królewskim. Sala obrad. Rada Stanu złożona jest z 24 osób. Przewodniczący marszałek Niemojewski; z boku siedzą komisarze, hr. Lerchenfeld, państwa niemieckiego, br. Konopka, państwa austro-węgierskiego ubrani po wojskowemu).

MARSZAŁEK *(dzwoni)*. Do głosu zapisany książę Radziwiłł.

KS. RADZIWIŁŁ. Ja mam do dorzucenia kilka słów we formie rezolucji: Odpowiedź mocarstw centralnych w sprawie Rady Stanu wywołała w społeczeństwie nowe rozczarowanie.

Kompetencje, przyznane Radzie Stanu, nie wystarczają dla polskich aktywistów, popierających mocarstwa centralne, i chcących postawić kongres pokojowy po wojnie przed faktem dokonanym zupełnego sformowania Państwa Polskiego.

ROSTWOROWSKI. Na podstawie poprzedniej dyskusji przedkładam rezolucję i konkretny wniosek.

1. Państwo polskie jest samodzielne, niepodległe, z dostępem do morza — według deklaracji rządu rosyjskiego, prezydenta Ameryki, Wilsona i Koła Polskiego we Wiedniu.

2. Rada Stanu zawiesiła swą pracę, aby wymóc

od mocarstw centralnych rozszerzenie swojej kompetencji. Podejmie pracę znowu, gdy otrzyma zapewnienie kreowania brakujących ministerstw: spraw zagranicznych, finansów, spraw wewnętrznych i wojny, bez których żaden prawdziwy rząd nie może istnieć.

STUDNICKI. Zastrzegam się przeciw nierealnym obietnicom deklaracji rosyjskiej i prezydenta Wilsona. Państwa te przyznają nam uprawnienia nie ze swojego. Tylko mocarstwa centralne mogą nam coś przyznać, ponieważ są obecnie władcami Królestwa.

PIŁSUDSKI. Przemawiam w sprawie wojskowej:

Nie wyobrażam sobie niepodległego państwa i jego rządu, bez samodzielnego rozporządzania wojskiem. Legjony dziwnym podlegały losom. Naprzód były włączone do armji austriackiej, obecnie są dołączone do armji niemieckiej. Austrjacy patrzyli na nie niechętnie i z nieufnością, jako na Civilbande, i doprowadzili je swem krępowaniem, swą policyjną opieką, szpiegowstwem do dezorganizacji i rozkładu.

Polacy teraz nie wiedzą wogóle, czy Niemcy życzą sobie wojska polskiego, a to wywołuje nową podejrzliwość. Nie mogę brać odpowiedzialności przed społeczeństwem za to, co się dzieje we wojsku, mimo że jestem Naczelnikiem Komisji wojskowej. Wojskiem rządzą tylko Niemcy.

Dochodzę do następujących wniosków: Jestem za nieprzyjęciem odpowiedzi mocarstw centralnych, jako nie przyznającej nam instrumentu życia, t. j. organizowania wojska samodzielnie, przez polskie ministerstwo spraw wojskowych.

Jestem przeciwny, żeby władze niemieckie organizowały wojsko same, bez i poza Radą Stanu.

Jestem przeciwny, żądaniu od wojska przysięgi na nieznanego króla, nieznaną ustrój Polski, i na sojusz zgóry z Austrią i Niemcami.

Proponuję, ażeby Rada Stanu złożyła mandaty.

MARSZAŁEK. Zwracam uwagę panów Rady na dalej idące wnioski, zgłoszone przez pana brygadiera Piłsudskiego. W sprawie tej zabiera głos pan Studnicki.

STUDNICKI. Muszę zanaczyć, że także ze strony polskiej są usiłowania niedopuszczania do rozwoju armji legjonowej w związku z Niemcami.

Niesumienni działacze polityczni usiłują zdemoralizować, zabić w zarodku naszą armję. Pragnęliby utworzyć rady robotniczo-żołnierskie, i wydają pisma, szerzące demoralizację armji.

Oglądać się na Komisję Wojskową nie można, gdyż ona jest przykrywką dla P O W, która ma być niby kadrą armji polskiej. Szerzy ona nie dyscyplinę, ale dezorganizację. W Komisji wojskowej siedzą dezerterzy armji polskiej.

Niemiecka policja jest bezsilna.

MARSZAŁEK NIEMOJEWSKI. Pan Komisarz rządu austriackiego, baron Konopka, ma głos.

BARON KONOPKA. Pan brygadjer Piłsudski poddał ostrej krytyce stosunek wojska austriackiego do wojska polskiego. Muszę sprostować jego krytykę, jak również zarzuty pana Studnickiego.

Jeżeliby postępowanie rządu austriackiego było tak niechętnie, jak mówi brygadjer Piłsudski, nie byłoby Legjonów, i dziś armja polska nie rozporządzałaby tak cennym materjałem, jakim one są. Nigdy nie było wypadku niesubordynacji Legjonów; okryły się one wielką aureolą bohaterstwa, i stały się podstawą armji polskiej, a nie zdeorganizowaną grupą.

Ze strony Najwyższej Komendy Armji i śp. cesarza Franciszka Józefa były wysoko podnoszone czyny Legjonów.

PIŁSUDSKI. Zachowuję największą wdzięczność dla śp. cesarza Franciszka Józefa, że pozwolił na formowanie się wojska polskiego, a Legjony dowiodły wdzięczności nie słowem, lecz krwawymi bojami w obronie Galicji.

Pan Studnicki wzywa niemiecką policję do większej gorliwości: ja osobiście pójdę do więzienia, jeżeli polska władza mnie zasądzi, ale nie zgodzę się, aby czyniły to obce!

STUDNICKI. Stwierdzam chwiejność woli polskiej w sprawie wojskowej. Jeżeli np. partja PPS. ini-

cjałorka ruchu wojskowego w Polsce, zaczyna zajmować antywojskowe stanowisko, to dlatego, że wierzy w rewolucję światową. Jeżeli inni nie chcą wojska, to dlatego, że liczą na koalicję.

Nawiasem dodaję, że werbunek do armji odbywa się pomyślnie, nawet bez Ministerstwa wojny.

PIŁSUDSKI. Ale prowadzony przez Niemców!

STUDNICKI. Przez polską komisję werbunkową.

PIŁSUDSKI. Ale bezprawnie, wbrew naszemu interesowi!

STUDNICKI. Nie wbrew interesowi ogółu, lecz jednostek.

PIŁSUDSKI. Więc komisja nie potrzebuje ministerstwa wojny?

STUDNICKI. Obchodzi się bez niego.

PIŁSUDSKI. Jak ktoś, kto obchodzi się bez głowy.

STUDNICKI. Chociażby nawet!

PIŁSUDSKI. Pan Studnicki chciał przedstawić Komisję wojskową jako instytucję stronnictwa. Stwierdzam, że w Legionach niema dezertorów. Zresztą pan Kasprzycki, którego odkomenderowałem do P. O. W. przyczynił się swoją dezercją dla dobra wojska polskiego więcej, niż pan Studnicki dezercją od zdrowego rozsądku.

Zdarzają się w życiu człowieka chwile, że musi wygadać się, boby go zatkało z kretelem — cho-

ciężby miał za to nałożyć głowę. I ja musiałem to uczynić przed wami, jako wielkiem forum Polski oczekującej. Chociaż nie przed tem ostatecznem forum, tj. narodu, bo przecież nie jesteście jego wybrańcami, lecz mianowani — przez obcych. I patrzę od szeregu miesięcy, jak ci, co mają być reprezentacją społeczeństwa, boją się być jego głosem, i kręcą się, i płaczą i wiją w jakimś politycznym tańcu św. Wita.

Musiałem zrzucić ze siebie ogrom gniotących myśli, który mnie dławi oddawna. Nie aspiruję do palmy męczeństwa, ale walczę — niestety — jeden za wszystkich: i na froncie legionowym i politycznym i narodowym o myśl, którą śmiem nazwać moją: myśl pełnej niepodległości.

Jestem żołnierzem, i mogę odejść, jeżeli tego potrzeba dla dobrej sprawy. Mam już tak dość borykania się z Komendą Armji, jakoteż ze szczującymi na mój honor rodakami, że zamierzałem właśnie dzisiaj złożyć mój urząd, widząc bezowocność moich wysiłków.

BUKOWIECKI. W przemówieniu pana brygadiera Piłsudskiego widzę niedocenianie trudu, jaki mamy z tworzeniem armji polskiej. Wskutek trudności nie można opuszczać placówki. U nas zajmowanie takiego stanowiska jest grzechem, naszą tragedją. Wystąpienie pana z Rady będzie dla wielu ludzi w Legionach tragedją!

PIŁSUDSKI. Nie opuszczam placówki z lekkim sercem. Powody tego są:

Niemcy nie chcą uznać nas nawet jako Nebenregierung. Uważają Radę Stanu, co najwyżej, jako Beirat dla pp. Gubernatorów.

Regent to jest wprowadzenie do polskiego Kameronu nowego kacyka!

Rada Stanu, która była usunięta w sprawach wojskowych tyle razy, wręcz obraźliwie, nie ma obecnie nic do mówienia. Dlatego uważam swoją rolę za skończoną.

Podtrzymuję moją dymisję, choćbym wyglądał w oczach pana Studnickiego na agenta koalicji — i odchodzę (*wychodzi — ogólne milczenie*).

SCENA 2.

STUDNICKI. W sprawie nagłej proszę o głos.

Przypominam Szanownej Radzie, że zapomnieliśmy o uchwaleniu rotę przysięgi dla wojska polskiego.

MARSZAŁEK. Komisja wojskowa (pan brygadjer Piłsudski) sprzeciwiała się jej dlatego, ponieważ rządy centralne nie przekazały nam zarządu wojskiem. Był to jedyny głos opozycyjny. Sprawa złożenia przysięgi przez wojsko nie cierpi zwłoki. Panowie znają proponowaną rotę przysięgi?

GŁOSY. Tak jest.

MARSZAŁEK. Kto jest za jej przyjęciem?

GŁOSY. Wszyscy! (*radcowie podnoszą ręce.*)

MARSZAŁEK. Przyjęte. Przeciw jest tylko jeden głos.

BUKOWIECKI. To jest mój głos. Obawiam się, że wojsko, powiadomione o zapatrywaniach brygad-jera Piłsudskiego, nie zechce składać przysięgi.

STUDNICKI. Niema obawy! Duch negacji i sprzeciwu ustąpił. Mamy wolną rękę.

Koniec odsłony szóstej.

Zasłona spada.

ODSŁONA VII.

UWIEZIENIE.

Mieszkanie Komendanta Piłsudskiego we Warszawie.

Delegacja oficerów.

SCENA 1.

PIŁSUDSKI. Więc odmówili przysięgi...

RYDZ-ŚMIGŁY. Tak. — Przygotowano paradę. Gren-dyszyński z Rady Stanu prawił o uchwale Rady, a potem wysadzili brygadiera Januszajtisa z przemówieniem wojskowem. Szeregi słuchały w spokoju, ale gdy przyszło do: Baczność! przysięga! wojsko, jakby na komendę, zrobiło wstecz zwrot, i huknęli im:

„O cześć wam panowie, książęta, magnaty!”

A wtedy oficerowie, jeden za drugim, poczęli rzucać komendzie szable pod nogi, aż powstał stos z jeżącemi się ostrzami. Poczem i oni poszli za wojskiem do koszar.

BERBECKI. Przyszliśmy teraz do Obywatela Komendanta w delegacji, co czynić dalej.

NORWID. Sytuacja wojskowa jest okropna. Będą nas pociągali do odpowiedzialności. Mówią o internowaniu.

PIŁSUDSKI. Tak, tak. Teraz, gdy Niemcy wygrali z Rosją, nie jesteśmy potrzebni, i chcą się nas pozbyć. Nietylko Legjonów, lecz całej sprawy polskiej.

BERBECKI. Huczy we Warszawie, jak w ulu, z powodu odmówienia przysięgi przez wojsko. Do Beselera idą różni Polacy ze żałami i radami. Agentura polsko-niemiecka pozieleniała ze złości. Mówią że to robota Brygadjera Piłsudskiego.

NORWID. Zarzucają, że uczynił to z ambicji, bo nie on jest komendantem Wehrmachtu.

BRZOZA. Że niepoczytalny, bo stworzył Legjony jedną ręką, a drugą rozbija.

BELINA. Wołają, że jest zdrajcą.

PIŁSUDSKI. A widzicie, do palmy pierwszeństwa dodali palmę męczeństwa.

BELINA. Prusacy i Beseler mają być wściekli, ponieważ Związek Polaków w Rosji zamianował Komendanta wodzem wojsk polsko-rosyjskich.

BERBECKI. I pienia się za P O W, któremu komendant kazał skryć się z robotą w podziemia, wraz ze Sosnkowskim.

PIŁSUDSKI. Agentury polsko-niemieckie informują dobrze! Jestem tedy notorycznym buntownikiem,

BRZOZA. Jeżeli uważają komendanta za buntownika, to zrobmy naprawdę bunt!... (*chwila ciszy*)

KILKU. Tak, tak jest.

PIŁSUDSKI. Tak, to logiczne, ale czy praktyczne? Wasz bunt byłby pretekstem dla Beselera do zniszczenia całego kraju i P. O. W., którą zbudowaliśmy i kryjemy z takim trudem. Postąpionoby z nami jak z Belgją, gorzej niż z Belgją. Bo w Belgji kobiety i dzieci strzelały, a u nas niktby się nie bronił — a byłiby i tacy, którzyby wydawali rodzonych braci...

BERBECKI. Zrobmy próbę.

PIŁSUDSKI. Nie i jeszcze raz nie! Sprawa nasza i dla mnie przedstawia się okropnie. Przeżarła mnie do szpiku istnienia. Kazałem wam iść, kazałem stawiać opór, ale niestety opór bez widoków. Nie miałem już wówczas niczego do wygrania, jak tylko własną śmierć. Lecz powiedziałem sobie, że byłaby tchórzostwem.

Więc namyślałem się, czy nie zrobić akcji z bronią w rękę. Lecz walka wręcz byłaby beznadziejna. Myślałem tedy o zajęciu Dębłina, i trzymaniu go aż do wymuszenia nowych układów. Lecz nie miałem pod rękę najlepszych pułków. Chciałem uciec do Rosji, lecz honor wodza zatrzymał mnie. Nie wymyśliłem nic. Niestety nic.

Prusactwo, nie te głupie Austriaki, jak zmora stugłowa otoczyła mnie tysiącem ramion, iż ani wprzód, ani wstecz; uwikłała moje siły, i wyssała ostatnią twórczą myśl. Zdaje się, że zawisłem w powietrzu, przygnieciony dzwonem wielkiej pikielhauby. Tak wygląda żołnierz, bez oparcia o ojczyznę.

Lecz hydra nie stłumiła jedyne go, ostatniego głosu rozsądku i ratunku. Nie mogę wam dać me go pozwolenia na bunt z bronią w ręku, przeciwnie nastaję, abyście się nie bronili.

Żołnierzem jestem, rozumiem was, i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale chodziliście ze mną na pola bitew, umierać za ojczyznę — idźcie teraz za nią do więzienia! Sądzę, że nie będziecie tam sami...

Nie wychodzi to nam na dobre, ale nie wyjdzie także naszym wrogom! Niech wie Europa, z kim mamy do czynienia, a nasz upadek niech będzie przestro gą dla innych!

(milczenie).

SOSNKOWSKI. Sytuacja prawie bez wyjścia, szczególnie dla Komendanta. Lecz przecież można uciec, skryć się na jakiś czas... Chociażby ty.....

PIŁSUDSKI. Uciekać? Nie uciekałem nigdy przed sobą, tem mniej przed Niemcami!

SCENA 2.

(*Cis, oficer pruski i straż.*)

OFICER (*salutując*). Herr Brigadier! Ein Befehl vom Armee — Ober Komando, Grafen Beseler! (*podaje papler*)

PIŁSUDSKI (*czyta*). Rozkaz aresztowania brygadiera Piłsudskiego i szefa sztabu Sosnkowskiego (*do Oficera*) Ich bin bereit.

OFICER. Das Auto steht vor dem Hause.

Koniec odsłony siódmej.

Zasłona spada.

ODSŁONA VIII.

W MAGDEBURGU.

(Więzienie generalskie. Pokój, na ścianie mapa wojny z wbitemi szpileczkami i chorągiewkami. Za oknami 2 szyldwachy niemieckie. Liście padają z drzew — listopad 1918).

SCENA 1.

(Piłsudski i Sosnkowski sledzą przy szachach).

PIŁSUDSKI *(w zamyśleniu)*. Dosyć narazie. *(po chwili)* Ten widok jesienny byłby wcale przyjemny. Uspakajający, kojący, ciszący. Te liście, oblatujące jeden za drugim, to jak nasze nadzieje na uwolnienie. Spadają powoli, cicho, lecz bezustannie.. Gdyby nie ten żołnierz z karabinem, zapomniałoby się o swoim losie.

SOSNKOWSKI. Tak, gdyby... Niemcy zasiali całą moc cierni w nasze życie, aby nie straciło wyglądu kaźni.

PIŁSUDSKI. A tak... kto się urodził do kaźni...

SOSNKOWSKI. Hm, nie bądź sentymentalny... Ale, ale, dlaczego nie żądasz odpowiedzi na list do regenta Lubomirskiego?

PIŁSUDSKI. Nie chce mi się. Wysłałem moją obronę do regenta w lipcu, po roku uwięzienia. Chyba

nie naprzykrzałem się bardzo. Minęły trzy miesiące, i niema odpowiedzi. Natomiast Niemcy przysłali mi ciebie jako towarzysza.

SOSNKOWSKI. Widać, że jestem już nieszkodliwy... No... zapomnieli o nas rodacy! — Może byłeś mało pokorny, zestawiając obronę?

PIŁSUDSKI. Pokorny? Byłem rzeczowy! Przedstawiłem oględnie mój stosunek do Niemców, jak mnie potraktowali, i stosunek obopólny do POW. Pismo było adresowane do regenta, a przeznaczone dla Niemców.

SOSNKOWSKI. Dosyć sprytnie, lecz nie potrzebowało ich przekonać.

PIŁSUDSKI. Argumenty były dobrane.

SOSNKOWSKI. Chociażby. Niemcy bywają ciężcy, ale nie głupi.

PIŁSUDSKI. Zaznaczyłem, że krytykowałem Akt 5 Listopada i sposób werbowania wojska, lojalnie i rzeczowo.

SOSNKOWSKI. Ładnie lojalnie, raczej buntowniczo! odmawiałeś przecież Niemcom prawa werbunku.

PIŁSUDSKI. ...Że przygotowałem P. O. W., nie jako geheime Heeresorganisation — jak zarzuca Warschauer Zeitung — lecz jako kadry.

SOSNKOWSKI. Kadry, które przysięgały na twoje imię.

PIŁSUDSKI. Zabraniałem przysięgi.

SOSNKOWSKI. Ale odbywała się stale.

PIŁSUDSKI. Za mojami plecami.

SOSNKOWSKI. Ze skutków poznacie je, mówi Pismo św. Te skutki Niemcy poznali na swojej skórze. Kto nie pozwolił wojsku przysięgać na nieokreślone państwo i przyszłego króla? Kto posiał nieubłaganą nienawiść między Królestwem a Niemcami? Komu zawdzięczają później żywiołowy odruch w sprawie Brześcia, bunt Hallera, i skompromitowanie wobec koalicji?

PIŁSUDSKI. Ho ho ho! za wiele mi przypisujesz, przecież byłem już za kratkami.

SOSNKOWSKI. Ciałem tak, lecz duchem w sercach rodaków, w które wbiłeś oszczep buntu. Niemcy musieli cię unieszkodliwić, boś nie był Syngalezem w maciejówce. Bo miałeś znaczenie, jedyny w Polsce. A czy ty byłbyś postąpił inaczej?

PIŁSUDSKI. Hm... Chodzi mi tylko o zasadę: Rada Regencyjna miała prawo żądać od Niemców mego uwolnienia, lub wytoczenia procesu.

SOSNKOWSKI. A może żądał! Ale od żądania do spełnienia daleko. I tak zostałeś męczennikiem.

PIŁSUDSKI. Męczennikiem! Chyba dlatego, że się męczę. Nienawidzę tych łotrów, odkąd przejrzałem nawskroś ich łotrowską politykę.

Zamknęli mnie, nie powiedziawszy nawet, za co. Zrazu sądziłem, że nie wyjdę z tej kaźni ze życiem; zabłąkana kulka, trucizna, wszystko to broń krzyżacka. Dziwne, że to się nie stało.

Lecz tem gorzej dla nich! Wiesz, dziwna to rzecz, alem się wysapał jakoś zupełnie ze złości do braci Moskali; może dlatego, że leżą już na obie łopatki. Ale za to tem silniej nienawidzę pomiotu krzyżackiego! To tak jakoś, jakby...

SOSNKOWSKI. Prawem wymiany pionków. Change de kołki.

PIŁSUDSKI. A tak. Wal na odlew! Myśleli, że się tu rozkleję, rozpadnę, i zaniknę, gdy zostawią mnie samego, przez cały rok bez towarzysza, z tym głupim pyskiem feldfebla pruskiego.

SOSNKOWSKI. Bardzo się cieszę, że to nie nastąpiło, że cię rozruszałem.

PIŁSUDSKI (*w myślach*). Dziwna rzecz. Gdy opuszczałem Warszawę, zdałem się sobie zupełnie zdruzgotany, strzęp łacha pod panoszącym się butem pruskim. Czułem się niczem, bo nie mogłem być nikomu przydatny, i zostawiłem swoich na pastwę, bez ratunku.

Zaczęło mnie ogarniać zwątpienie, czy postą-

piłem dobrze, stawiając wszystko na jedną kartę. Prawie że żałowałem, że byłem za mało polityczny.

A tu, wśród groźnej jeszcze potęgi Niemiec i nowych niebezpieczeństw, wyprostowałem się, i stanąłem jakoś na nogi, i zdaje mi się, że mógłbym rozpocząć na nowo. Przyszło mi tutaj z czasem jakby jakieś wypełnienie i rozpalenie wewnętrzne. Ładowałem się, jak elektryczna butelka, i czuję się czasem w piersi taki jakiś pełny, że zdaje mi się, iż lada chwila trzasnę na setki kawałków. Chciałbym wtedy gdzieś rzucać się, gdzieś iść, bić się, choćby rozbić się na strzępy. I to nieraz tak mnie chwyta.

I dlatego często wybucham, i klnę na zabój, i staję się przykry dla ciebie i siebie. To jakby niemoc i moc sprzęgały i rozprzęgały się we mnie, i szarpały we dwie strony. Czuję wtedy, że gdy potrwa tak dłużej, to zwaruję, albo się powieszę. Ale gdy to minie, opływa mnie jakaś wielka pewność, że coś się zmieni, coś się stanie. I wierzę, że musi się stać coś niecodziennego. I znów stroję marsa, i gotów jestem na przyjście Nieznanego.

SOSNKOWSKI. Lew w klatce! Czujesz znów iskrę Bożą. Obawiałem się już o ciebie, że zmarniejesz, że zejdziesz na „naplewat“, ale teraz widzę, że znów rosną ci skrzydła.

PIŁSUDSKI. Może, może... Ale do skrzydeł trzeba

powietrza! Powietrza, bo duszę się! A tu patrz, symbol — znowu ten przekłuty Prusak pcha się tutaj!

SCENA 2.

(Pokazuje się Feldfebel).

PIŁSUDSKI. Co ten szwabisko tak się kręci, jak kura z jajem?

SOSNKOWSKI. Chciałby pewnie pogadać z nami.

PIŁSUDSKI. Wątpię. Przynosi zapewne Magdeburger Zeitung z jej idjotycznymi komunikatami. A taki bestja wstrzemięźliwy w pysku. Nie można go wyciągnąć na słówko.

SOSNKOWSKI. Befehl ist Befehl. Maul halten und weiter dienen.

PIŁSUDSKI. Zaczep go, może ma co nowego.

(Feldfebel zbliża się i składa gazetę na stole).

SOSNKOWSKI. Nanu, wie geht's, Herr Feldfebel?

FELDFEBEL. Schlecht genug, Herr Oberst!

SOSNKOWSKI. Wie ist es mit der Aprovisation?

FELDFEBEL. Schlecht genug, Herr Oberst! Keine Transporte aus Polen. Das Volk verflucht die Sozialisten.

SOSNKOWSKI. Die Sozialisten? O, da ist es nicht gut!

FELDFEBEL. Ja, ja! Man spricht von der Revolution — hm, hm,...

SOSNKOWSKI. Wann machen wir einen Ausflug nach Magdeburg?

FELDFEBEL. Ist kein Befehl da (*tajemniczo*). Kleine Unruhen in Magdeburg... die verfluchten Sozialisten... (*wychodzi*).

SOSNKOWSKI. Widzisz, tom go złapał, chciał się wywnętrzyć! Rewolucja w powietrzu. Ale najgorsze, że nie poprowadzą nas znowu na wycieczkę po Magdeburgu.

PIŁSUDSKI. Wycieczka turystów więziennych ze żołnierzem na karku!

SOSNKOWSKI. Dobra i taka. Widzieliśmy miasto i ludzi. Widać, że nie zapomnieli o nas, i liczą się. Może Rada Regencyjna upominała się.

PIŁSUDSKI. Może!... Ale nastrój w Magdeburgu był minorowy. Uważałeś? Soldateska nie huczała, jak zwykle, za to było dużo cywilów na ulicach. Rozprawiali żywo. Widać było czerwone kokardy.

SOSNKOWSKI. Hm, coś jakby przed burzą. Czuję to oddawna poprzez komunikaty, które lżą jak najęte.

PIŁSUDSKI. Żeby tak do Warszawy! Chciałbyś?

SOSNKOWSKI. Oj, oj!

PIŁSUDSKI. Och, żeby tak do Warszawy, do Polski wolnej od Niemców, niepodległej — do nowych przeznaczeń i nowych zadań! I my wśród niej — pełne ręce pracy!

SOSNKOWSKI. Jeszczebyśmy dali rady, choć więzienie zjadło nas trochę.

PIŁSUDSKI. Polska, zorientowana w swojej sytuacji, wciśnięta między dwa państwa, rozpoczyna wyścig do nowej mety dziejowej. Młode państwo, szanse wygrania wyścigu, staje się ostoją na wschodzie Europy, uzyskuje znaczenie mocarstwowe... Jakże to pięknie!

SOSNKOWSKI. Tak, tak.

PIŁSUDSKI. Prowadzi oględną politykę, która by ochroniła ją od wstrząsów, osłabiających konsolidację, hamujących tok pracy. Wolność, jak powiew wszechorzeźwiający, przepaja serca i dusze stronnictw, doprowadza do zgodnego działania. Rośniemy, wzmagamy się, potężniejemy. Zdrowa „rozumna przeciętna“ naszą busolą wśród oceanu powikłań i fal, miotających nawą państwową. Kaziku, to byłoby cudowne! Zapomniałbym o tym roku męki i udręczenia, odżyłbym i znalazłbym siły, by walczyć jak lew o nasz byt, i pracować jak tur.

SOSNKOWSKI. Tak, tak, to, byłoby cudowne!

(ściskają się).

PIŁSUDSKI. Oby tak się stało! darowałbym ci już te maty, do których nie chcesz się przyznać.

SOSNKOWSKI. I ja tobie. Ale to marzenie!... Teraz trochę rzeczywistości *(bierze gazetę)*. Przejrzyjmy nasze kochane poematy komunikatowe! Cuda stylu niemieckiego A O K, że aż płakać ze zachwytu! Jedyna busola na morzu zwątpień, i ostoja naszego humoru! *(czyta)*

PIŁSUDSKI. Cóż tam nasze opiekuny, co boją się tylko Pana Boga?

SOSNKOWSKI. Oho, coś niecodziennego, słuchaj!

SOSNKOWSKI *(czyta)*. Koalicja zaproponowała Niemcom honorowy pokój już miesiąc temu, jak pisze pismak.

PIŁSUDSKI. To znaczy, czytaj na opak: Niemcy zostali zmuszeni rozpocząć pertraktacje o niehonorowy pokój. Przecież już rozbici!

SOSNKOWSKI. Karol Ruprecht zgadza się na zawieszenie broni.

PIŁSUDSKI. Aha, to znaczy, że już przyjął warunki! Dostaną po dupie.

SOSNKOWSKI. A nie mówiłem, że już coś się kroił! Ziuku, górą nasz!

(ściska Piłsudskiego)

PIŁSUDSKI. Idź warjat!

SOSNKOWSKI. Będziemy wolni, będziemy wolni!

SCENA 3.

(*Wpada Feldfebel, trzymając w ręku gazetę „Die Woche“.*)

FELDFEBEL. Herr General, Herr General, haben Sie es gesehen? Die „Woche!“

PIŁSUDSKI. Was ist?

FELDFEBEL (*czyta*). Der neue Kommandant der polnischen Armee, Józef Piłsudski, Ihr Bild!

PIŁSUDSKI, No ja, mein Porträt. (*czyta*) Czytaj! (*podaje Sosnkowskiemu*).

SOSNKOWSKI. A widzisz! (*czyta*) Na żądanie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego Rząd niemiecki zgodził się na wypuszczenie z więzienia Józefa Piłsudskiego, byłego komendanta Legjonów polskich. Będzie on przypuszczalnie komendantem armji Królestwa Polskiego. Gratuluję (*ścisła Piłsudskiego*).

PIŁSUDSKI (*przegląda dziennik*). Znowu skromny telegram bez daty! „Warszawa: Rada Regencyjna Królestwa Polskiego proklamowała niepodległość połączonego państwa polskiego” Kiedy? nie podają. Co to jest? Kaczki, czy nie kaczki? Ale podane

we wiadomościach urzędowych. Ha, ha! Niemcy skapitulowały! (*słychać gwar głosów za oknem*).

WARTA. Halt! Wer ist?

PIŁSUDSKI. Co tam za gwar? Rewolucja? Revolution?

FELDFEBEL. Werden bald sehen! (*wychodzi*)

SOSNKOWSKI (*patrzy w okno*). Jacyś cywile z czerwonymi kokardami, wygląd wojskowy. Żołnierze wpuszczają ich.

SCENA 4.

Feldfebel, Graf Kessler i von Gülpen.

KESSLER. Guten Tag!

PIŁSUDSKI. Graf Kessler! Witam, witam. Panowie po cywilnemu?

KESSLER (*wskazując na czerwoną kokardę, którą ma na miejscu krawata*). Ja, ja! Civil und Revolutionär! Dlatego żołnierze nie chcieli nas przepuścić.

PIŁSUDSKI. Co sprowadza panów tutaj?

KESSLER (*zdyszany*). Przybywamy wprost z Berlina Direkt von Berlin. Panowie jesteście wolni! Freil Befehl vom Reichskanzler. Proszę się spieszyć. Bitte sich zu beeilen. Niema chwili do stracenia. Das Auto ist da. Proszę zabrać tylko najpotrze-

bniejsze rzeczy. Jeszcze powtarzam: Tłumy zrewoltowane, Revolution vor den Toren! Niema chwili do stracenia, inaczej za nic nie ręczę...

Rasch, rasch!

PIŁSUDSKI. Wolni? A warunki? Bo wątpię, aby tak bez warunków... Die Bedingungen will ich kennen lernen!

KESSLER. No, ja, omówimy je w Berlinie.

PIŁSUDSKI (*z pewnością siebie*). Bo jabym wolał we Warszawiel (*wychodzą*)

FELDFEBEL (*kiwa głową*). Na na, Herr Gott, der hat aber Glück! Der wird gewiss a König! (*pręży się i salutuje za nimi*) Majestät!

Koniec odsłony ósmej.

Zasłona spada.

ODSŁONA IX.

WE WOLNEJ WARSZAWIE.

Przed zamkiem królewskim. Tłum ludzi czyta ogłoszenia, przylepione na murach. Między niemi znajduje się: Ogłoszenie niepodległości Polski — podpis — Rada Regencyjna... Żądamy powrotu Komendanta — i Niezależnej Armji — podpis: Oficerowie i żołnierze 3. 4. 5. 6. p. p. ...Oddać Narodowi Józefa Piłsudskiego — podpis: Polska Partja Socjalistyczn... Koledzy i Koleżanki Protest przeciw więzieniu Komendanta — podpis: Młodzież Narodowa, Młodzież Niepodległościowa, Zarzewie... Komitet 19 Marca 1918. Odezwa o powrót Józefa Piłsudskiego — podpisy: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych.

SCENA 1.

JEGOMOŚĆ ZE WSI (*zakłada okulary*). Puszczaj mnie pan, nie pchaj się, niech i ja coś przeczytam.

OBYWATEL. Pan nietutejszy?

JEGOMOŚĆ. Nietutejszy, z pod Płocka.

OBYWATEL. Panowie, przepuścić pana nietutejszego.

JEGOMOŚĆ. Jest co nowego? Nie można się docisnąć.

OBYWATEL. Jest trochę. Ta we środku to stara

odezwa z października, cenzuralna; Rada Regencyjna proklamuje niepodległość państwa polskiego. Podpisano: Zdzisław Lubomirski, Aleksander Karkowski, Józef Ostrowski.

JEGOMOŚĆ. Aha, to ładnie. Człowiek z prowincji ciekawy... (*chowa okulary*).

OBYWATEL. Są tam jeszcze inne niecenzuralne odezwy, które nalepiają pokryjomu Partje Niepodległościowe i P. O. W. Polska Organizacja Wojskowa — ale policja niemiecka zdziera je.

JEGOMOŚĆ. Zamiast tedy czytać, dowiem się zapewne niejednego od pana, jako tutejszego.

OBYWATEL. A, służę panu chętnie. Pytaj pan...

JEGOMOŚĆ. Musiała być w Warszawie wspaniała manifestacja, gdy Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Polski. Słyszałem coś o tem u nas.

OBYWATEL. Jak Warszawa Warszawą, nie było takiej radości. Ludzie rzucałi się sobie w ramiona, ścisłali, całowali, dzwony biły, całe miasto huczało, jak na wulkanie.

JEGOMOŚĆ. A cóż Niemcy na to?

OBYWATEL. Oficerowie niemieccy chcieli zabić Lubomirskiego, bo mówili, że zamówił sobie manifestację, na złość Niemcom, ale Besseler nie dopuścił do zamachu.

JEGOMOŚĆ. Aha, boi się powstania w Królestwie, a nie chce się wynieść.

OBYWATEL. A tak, bo prócz w Królestwie, jest jeszcze masa Niemców na Ukrainie.

(Widać przechodzących kilku żołnierzy niemieckich, dźwigających na plecach duże toboły ze żywnością).

JEGOMOŚĆ. Co oni tam niosą? pewnie żywność dla Vaterlandu. Jak słysząc, pakują się już, i kradną, co mogą.

OBYWATEL. Tak jest, no ale nie wywiozą dużo, bo ich nasi pilnują. Polscy kolejarze opanowali dworzec, i strzegą go dniem i nocą. Sami Peowiacy, z Polskiej Organizacji Wojskowej, którą liczą na jakie 30.000 członków.

JEGOMOŚĆ. Peowiacy. Wiem, wiem. U nas zorganizowali się także. O, to psy na Niemców. Daj im Boże szczęście?

OBYWATEL. Współ ze stronnictwami niepodległościowcami zasypują Warszawę odezwami, żądającymi nie tylko stworzenia zjednoczonej i niepodległej Polski, lecz i wypuszczenia z więzienia Komendanta Piłsudskiego. Co Niemcy zedrą odezwy, to zaraz ukazują się nowe.

(Nadchodzi stary policjant niemiecki, zrywa odezwy z muru, pakuje je do kieszeni, i pośpiewuje sobie).

SCENA 2.

(*Policjant trochę pijany, śpiewa*):

Leb wohl, du schöne Weichselstadt, ¹⁾

lieb' Warschau!

Das ist gewiss kein braver Mann,
der ohne Schmerz jetzt scheiden kann
von Warschau!

JEGOMOŚĆ. A widzisz go, jak się ululał sierota!

OBYWATEL. To tak na odjezdne. Smutno mu będzie
bez Warszawy. Ale dał sobie ognia! I to policjant,
stróż ładu i bezpieczeństwa.

ULICZNIK I. Brawo, brawo! Repete, Herr Policmajster!

ULICZNIK II. Repete!

POLICJANT. Nun grüss ich dich zum letzten Mal,
mein Warschau,
und wenn ich auch nicht wiederkehr,
vergess ich dich doch nimmermehr,
lieb Warschau!

ULICZNICY. Brawo, brawo!

POLICJANT (*przeciera oczy, splota*). Brr, pfui, die
Wodka war zu stark!

ULICZNIK. Dobrześ pan popił!

¹⁾ Oryginalny wiersz Niemca z 1918 por. Kraushar.

POLICJANT. Popil, popil — geht euch nichts an! Was ist das für ein Radau? Rechts gehen, nicht stehen! (*chce rozpędzić tłum*).

ULICZNIK I. Nicht rauchen!

ULICZNIK II. Auspuff schliessen!

ULICZNIK III. Maul halten!

POLICJANT. Wie? du Sakerlot einer! (*zamierza się nań*).

ULICZNIK. Panie Policaj, nie masz pan nic do gadania, Komendant Piłsudski przyjechał, on będzie komenderował w Warszawie! Deutsche heraus! Do Vaterlandu!

POLICJANT (*niemile zdziwiony*). Wie, was, wer sagt das?

ULICZNIK. Gubernator Bessler powiedział. Idź pan, zapytaj.

POLICJANT. Sakerlot noch amal! (*zafrasował się i powtarza*) Komendant Piłsudski — Generał Bessler! Leb wohl, du schöne Weichselstadt!

(*Odchodzi, a za nim ulicznicy wołają: Rechts gehen, nicht stehen! — Tłumy ludzi gromadzą się*).

SCENA 3.

(*Nadchodzi Peowiak*).

PEOWIAK. Obywatele! Radosna nowina! Komendant, którego powrotu z więzienia oczekiwaliśmy od

miesiąca, przyjechał dziś rano o godzinie wpół do ósmej.

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Kto to mówi? W górę go! Niech go naród widzi!

PEOWIAK. Ja to mówię, członek P. O. W. Widziałem go na własne oczy. Przyjechał z nim także pułkownik Sosnkowski.

ULICZNIK. I ja ich widziałem, i niosłem im pakunki do pensjonatu.

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Brawo, brawo! Mów, obywatelu, dalej! (*do Peowlaka*).

PEOWIAK. Bessler utrzymywał wiadomość o powrocie Komendanta w tajemnicy, bojąc się manifestacji obywateli.

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Miał rację, będziemy manifestować! Na pohybel Niemcom. Fora z Warszawy!

TŁUM. Na pohybel! Fora z Warszawy!

PEOWIAK. Dowiedziało się o jego powrocie zaledwie kilka osób, które powitały go na dworcu kolei. Ze strony Rady Regencyjnej powitał go regent Lubomirski, i jego adjutant Rostworowski, ze strony Polskiej Organizacji Wojskowej, Komendant P. O. W., Adam Koc. Komendant Piłsudski zatrzymał się w pensjonacie przy ulicy Moniuszki, i przy-

będzie niebawem do zamku na posiedzenie Rady, która zamierza złożyć w jego ręce rządy Polski. Dlatego zebraliśmy was tutaj tak licznie, abyście dali wyraz radości spowodu powrotu Komendanta. Niech Niemcy pękają ze złości!

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Brawo, brawo! Niech żyje POW!

TŁUM (*wtóruje*). Brawo, niech żyje!

SCENA 4.

(*Tłum ludzi zwiększa się. Nadbiega Socjalista*).

SOCJALISTA (*do tłumu*). Obywatele, brygadjer Piłsudski przyjechał! Co wy na to?

ROBOCIARZ I. Wiemy, prędzej od ciebie. To nasz! Niech żyje!

ROBOCIARZ II. Obrońca pracującego ludu!

ROBOCIARZ III. Kochany Komendant!

ROBOCIARZ IV. Nasz Wiktor, zwycięzca Niemiec, niech żyje!

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Panowie, trochę dla księcia Lubomirskiego. Niech i on ma coś z tego. Godny był regent!

OBYWATEL II. Książę Lubomirski niech żyje!

TŁUM. Niech żyje!

SOCJALISTA. Ale nie długo! Piłsudski niech weźmie rządy!

INNI. Tak, tak, Piłsudski!

JEGOMOŚĆ Z PROWINCJI. A gdzie Bessler? Nie widać na dziedzińcu pruskiej warty. Koło Rady stoi polski sztydłwach.

PEOWIAK I. Bessler kazał ściągnąć warty, i ukrył się u regenta Ostrowskiego. Czekaj, co będzie. Zapewne będzie pertraktował z Piłsudskim, aby wypuścili Niemców w spokoju z Królestwa.

OBYWATEL II. A może skrył się pod skrzydła Prusaków? bo ich jeszcze pełno we Warszawie.

PEOWIAK II. Ale gdzie tam! Każdy z nich ma czerwoną kokardę, i należy do Rady robotniczo-żołnierskiej. Rady chcą pokoju, i pragną wyprowadzić wojsko jaknajprędzej do Vaterlandu.

JEGOMOŚĆ Z PROWINCJI. Szczęść Boże! Krzyżyk na drogę!

TŁUM. Krzyżyk na drogę.

SCENA 5.

ULICZNIK I (*z gazetami*). Panowie, nadzwyczajny dodatek „Robotnika“. Komendant Piłsudski powrócił. Cesarz Wilhelm uciekł do Holandji, Bessler wyjeżdża z Warszawy.

TŁUM (*kupuje dodatek*).

ULICZNIK II. Heil Wilhelm! Złam kark!

ULICZNIK III. Heil Beseler! Szczęśliwej podróży!

ROBOCIARZ I. Cicho! Obywatele, niech żyje pracujący lud Niemiec! Heil Republika Niemiecka!

ROBOCIARZ II. Niech żyje P P S! (*śpiew*).

SCENA 6.

(*Słychać warkot zbliżającego się samochodu*).

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Panowie! Komendant Piłsudski jedzie! Już tutaj!

TŁUM. Komendant, Komendant niech żyje!

(*TŁUM porywa Komendanta na ręce, kobiety obsypują go kwiatami*). OKRZYKI: Niech żyje Komendant, niech żyje!

PIŁSUDSKI. Obywatele! Warszawa wita mnie po raz trzeci. Tuszę, że zobaczymy się niejednokrotnie, w szczęśliwszych warunkach. Zawsze służyłem i służyć będę życiu swojemu i krwią Ojczyźnie i ludowi Polskiemu.

(*Tłum wnosi Komendanta na barach wśród okrzyków do Zamku*).

SCENA 7.

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC (*przemawia*). Panowie, dziś dzień taki, że wolno mówić każdemu, nawet najmniejszemu, bo każdy ma wolność. Połączmy nasze siły, i dopomóżmy największemu Synowi Polski, aby mu się stała sprawiedliwość od swoich władz, jak mu się stała od Prusaków.

GŁOSY. Dobrze mówi! Tak jest, tak jest!

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Został nam wydarty, i nie widzieliśmy go dłużej niż rok, ale jego myśl żyła wśród nas, krzepiła nas moc jego ducha, podtrzymywała jego pamięć i przykład, iżeśmy nie zmarli w niewoli pruskiej.

GŁOSY. Tak jest!

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Teraz my chcemy, aby on był wśród nas nazawsze, i rządził nami. On, który zaznał kaźni moskiewskiej i Sybiru, narażał swe życie w bojach dla Ojczyzny, i najwięcej ucierpiał. Niechaj teraz on obejmie rządy.

TŁUM. Tak jest, niech obejmie rządy! Naród sobie życzy! Cała Warszawa!

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Panowie! Dopiero przed miesiącem ogłoszono niepodległość, i mieliśmy dotychczas trzy rządy, a żaden się nam nie nadał. Tylko Piłsudski potrafi nas zjednoczyć!

ROBOCIARZ II. Tak jest. Trzeba to powiedzieć Radzie Regencyjnej.

ROBOCIARZ III. Niech słucha!

ROBOCIARZ IV. Niech odda jemu rządy!

ROBOCIARZ I. Tak jest, niech odda!

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Panowie, wznieść okrzyk:
Niech żyje Piłsudski, pierwszy Naczelnik wolnej
i zjednoczonej Polski!

ROBOCIARZ II. Niech żyje Naczelnik!

ROBOCIARZ I. Wysłać delegację do Rady Regencyjnej. Proponuję wybór pięciu delegatów.

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. A ja dziesięciu!

ROBOCIARZ I. Wybierać, wybierać!

PEOWIAK I. Jakże wybierać w takim tłumie?

NIEPODLEGŁOŚCIOWIEC. Nie wybierać, ale mianować Pierwszych dziesięciu z brzegu niechaj pójdzie do Rady Regencyjnej, i przedłoży nasze życzenia. Wszyscy są dobrzy, bo wszyscy cierpieli za Polskę!

ROBOCIARZ I. Dobrze mówi.

ROBOCIARZ II. Tak jest, nie wybierać! Zgadza się na dziesięciu z brzegu.

ROBOCIARZ III. Zgadząmy się! Mówi ulica!

(Chwila ciszy i porozumienia się. Wyznaczeni delegaci z Niepodległościowcem na czele wchodzą do Zamku. TŁUM zrazu milczy, potem głosy).

SCENA 8.

GŁOSY Z TŁUMU. Już tam są...

Pewnie targują się...

Cicho!

Co cicho? Przecież nic nie słychać!

Obywatele, spokój! Nie wypada jakby żaki...

Ty sam żak. O, patrzcie go!

OBYWATELKA. Hallo, nie kłóćcie się panowie!

ROBOCIARZ I. O, widzicie paniusię! Jaka mi tutaj!

OBYWATELKA. Nie podobam się panu?

ROBOCIARZ I. Niebardzo. Stara jest! Baba Jaga!

OBYWATEL I. Cicho... Rada Regencyjna wychodzi

(nastaje cisza)

SCENA 9.

(Na balkon wychodzi Rada Regencyjna i Piłsudski)

REGENT ZDZISŁAW LUBOMIRSKI *(odczytuje deklarację Rady).*

„Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolinitenia wszel-

kich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna uchwaliła przekazać władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu, a zarazem oddać mu wszelką władzę państwową (*oklaski*).

Po utworzeniu Rządu Narodowego z woli Sejmu, brygadjer Piłsudski zobowiązuje się złożyć władzę w ręce tegoż Rządu Narodowego (*oklaski*).

Kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy rozwiązać Radę Regencyjną, i składamy naszą władzę w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódcu!

(*żywe oklaski*)

PIŁSUDSKI. Dziękuję za zaufanie, i przyjmuję władzę na pożytek niepodległej Ojczyzny.

GŁOSY TŁUMU. Niech żyje Naczelnik!
Niech żyje Rada Regencyjna!
Niech żyje Polska!

(*muzyka gra hymn narodowy*).

K O N I E C.

Zasłona spada powoli.

LITERATURA POMOCNICZA

Józef Piłsudski: Mowy i rozkazy, 4 tomy

Wacław Lipiński: Szlakiem I Brygady

Sosnkowski: Z legjonów do Magdeburga

Tokarz: Legjony na polu walki

Hińcza: Pierwszy żołnierz odrodzonej Polski

Starczewski: Józef Piłsudski

Srokowski: N. K. N.

Kraushaar: Warszawa podczas okupacji niemieckiej

Minkowska: Powrót Komendanta z Magdeburga

KAZIMIERZ MISSONA.

Utwory dramatyczne i opracowania na scenę.

„TRZECI MAJA“ w 1 odsłonie.

Skład w księgarni Jelenia w Tarnowie (1 zł.)

„SZOPKA STUDENCKA“ w 4 odsłonach.

(Szopka, Św. Mikołaj, Uzupełnienie „Betlejem Polskiego“
L. Rydla).

Skład w księgarni Tow. Św. Mich. Arch. — Miejsce Piastowe (1 zł.)

„OBRONA TREMBOWLI“ w 3 odsłonach.

Skład jak wyżej (1 zł.)

„TEATR SZKOLNY“

(Pieśń o ziemi naszej, Sobótka, Dożynki, Krakowskie wesele
studenckie, Sejm niewieści, Dziad i baba).

Skład jak wyżej, oraz w Księgarni T. S. L. Kraków, ul. Św.
Anny (1 zł.)

„POD WIEDENŃ“ w 6 odsłonach.

Skład jak wyżej (1 zł.)

„WÓDZ NARODU“ (Józef Piłsudski) dramat w 9 odsł.

Skład w Księgarni T. S. L. Kraków, ul. św. Anny,

OPRACOWANIA NA SCENĘ:

„DZIADY“ Adama Mickiewicza w 6 odsłonach.

Skład w księgarni Feliksa Westa w Brodach (1 zł.)

„PAN TADEUSZ“ Adama Mickiewicza w 9 odsłonach.

2 wydanie. Skład w Księgarni T. S. L. Kraków, ul. Św.
Anny (1.50 zł.)

2
1935

D R U K A R N I A
T O W. Ś W. M I C H A Ł A A R C H.
W M I E J S C U P I A S T O W E M
